

**Oto Ja służebnica Pańska,
niech Mi się stanie
według twego słowa!**

Łk 1,38b

BRAT

Parafia bł. Władysława z Gielniowa

*...abyście byli zgodni i by nie było wśród was rozłamów;
byście byli jednego ducha i jednej myśli (1 Kor 1,10)*



ISSN 44-4434

Rok XXII
Nr 3 (238)

Marzec 2018



Bądź pozdrowiona, pełna łaski, Pan z Tobą [...]

Oto poczniesz i porodzisz Syna,

któremu nadasz imię Jezus (Łk 1,28b.31)

**Ze względu na przypadającą w tym roku 25 marca Niedzielę Palmową
Uroczystość Zwiastowania Pańskiego została przeniesiona na poniedziałek 9 kwietnia!**



*Niech czas Świąt Wielkanocnych
wyciszy wszelką niezgodę
i tchnie nadzieję w nasze serca.
Głębokich przeżyć paschalnych,
umocnienia w wierze, nadziei i miłości
oraz błogosławionych, radosnych
Świąt Zmartwychwstania Pańskiego*

*życzą Duszpasterze
i Zespół Redakcyjny BRATA*

Carle van Loo, Nie zatrzymuj Mnie, jeszcze bowiem nie wstąpiłem do Ojca. (J 20, 17)

Niech zwyciężają myśli pokoju, niech zwycięża szacunek dla życia

Orędzie Wielkanocne *Urbi et Orbi* św. Jana Pawła II
Wielka Niedziela 1981 r.



1 *Wierzę w Jezusa Chrystusa, Pana naszego, który się począł z Ducha Świętego, narodził się z Maryi Dziewicy...*

W każdą niedzielę gromadzimy się tu, na tym czcigodnym miejscu, kiedy słońce dosięga południa, aby złożyć takie wyznanie wiary. Dziś pragniemy uczynić to w sposób szczególnie uroczysty.

Oto bowiem Ten, który począł się z Ducha Świętego i narodził się z Dziewicy – zmartwychwstał:

trzeciego dnia zmartwychwstał.

Mówi w dzisiejszej liturgii św. Piotr:

Znacie sprawę Jezusa z Nazaretu, którego Bóg namaścił Duchem świętym i mocą (Dz 10,38).

Tą samą mocą Ten, który *ukrzyżowan był, umarł i pogrzebion, trzeciego dnia zmartwychwstał!*

2 *Victime paschali laudes immolent christiani!*

Wielbimy dziś Chrystusa – Żertwę Paschalną – jako Zwycięzcę śmierci. I wielbimy dziś tę Moc, która sprawiła zwycięstwo nad śmiercią i dopełniła Ewangelię Chrystusowych czynów i słów ostatecznym świadectwem Życia!

I wielbimy dziś Ducha Świętego, z którego się począł w łonie Dziewicy, którego mocą namaszczoney przeszedł przez mękę, śmierć i zstąpienie do piekieł, którego mocą żyje! i śmierć Mu więcej panować nie będzie! (por. Rz 6,9).

3 Wielbimy Ducha Świętego, „Pana i Ożywiciela”. W tym roku, w którym Kościół cały w swej powszechności wspomina dzieło Soboru Konstantynopolańskiego I, wyznajemy „Ducha Świętego, który wraz z Ojcem i Synem odbiera chwałę i cześć”.

I wielbimy moc tego Ducha, Pana i Ożywiciela, objawioną najpełniej w zmartwychwstaniu Chrystusa.

4 Chrystus Zmartwychwstały przejdzie przez drzwi zamknięte do wiecznika, w którym zgromadzeni są Apostołowie, stanie pośrodku nich i powie: *Pokój wam!... Weźmijcie Ducha Świętego* (J 20,21-22).

W tych słowach, w tym Boskim tchnieniu, otworzy nowy czas: czas Zesłania Ducha Świętego, czas narodzin Kościoła. Jest to czas Pięćdziesiątnicy – odległy od dnia dzisiejszego o pięćdziesiąt innych dni – a przecież już w całej pełni wpisany w dzisiejsze święto Paschy i w nim zakorzeniony.

Będziemy w tym roku ze szczególną gorliwością oczekiwać Pięćdziesiątnicy – cały Kościół, a w sposób szczególnie ci, którzy przez sukcesję biskupią mają dziedzictwo Apostołów. Będziemy się do niej sposobić od dzisiaj, od dnia, w którym Zmartwychwstały Pan powiedział do Apostołów: *Pokój wam... Weźmijcie Ducha Świętego.*

5 Kościołowi przeto i światu przesyłam życzenia pokoju, wielkanocnego pokoju – pokoju prawdziwego i trwałego.

Przesyłam te życzenia wszystkim, którzy żyją w niepokoju, napięciu, zagrożeniu – ludziom i ludom – zwłaszcza tym, którym tego pokoju najbardziej potrzeba: „Pokój wam”!

6 *Mors et vita duello confluxere mirando.* Niech zwyciężają myśli pokoju. I niech zwycięża szacunek dla życia. Wielkanoc niesie z sobą orędzie życia wyzwolonego od śmierci, życia ocalonego od śmierci. Niech zwyciężają myśli i programy ocalenia od śmierci życia ludzkiego – a nie programy, które widzą postęp człowieka w prawie zadawania śmierci życiu, które zaledwie się poczęło.

7 „Wierzę w Jezusa Chrystusa, Syna Bożego Jedyne, Pana naszego, który się począł z Ducha Świętego, narodził się z Maryi Dziewicy.”

Dzisiaj tej Dziewicy-Matce Zmartwychwstałego śpiewamy:

*Regina coeli laetare,
quia quem meruisti portare
resurrexit sicut dixit, Alleluia.*

Wspominając *Constantinopolitanum I.*, od którego dzieli nas 1600 lat, wspominamy również *Ephesinum* po latach 1550, aby wielbić Ducha Świętego w największym z Jego dzieł: we Wcieleniu Przedwiecznego Słowa.

Pamięć tej drugiej rocznicy jest nowym motywem wielkanocnej również radości Kościoła z Maryją: *Regina coeli laetare.*

8 Oby serca nasze tak były otwarte na orędzie Ducha Świętego, „Pana i Ożywiciela”, zawarte w Zmartwychwstaniu Chrystusa, jak było otwarte Jej serce: serce Królowej Nieba.

Niech teraz życzenie wielkanocnej radości *gaudium paschale* – wypowiedzą słowa przekazywane w różnych językach. Niech dotrą one do wszystkich. Niech wszystkim zwiastują Moc Pana. Niech wszystkim głoszą prawdę nadziei!

Z Placu św. Piotra na Watykanie, w Wielką Niedzielę 1981 r.

<http://papiez.wiara.pl/doc/378807.Oredzia-Jana-Pawla-II-na-Wielkanoc-Urbi-et-Orbi>

Orędzie Ojca Świętego Franciszka na Wielki Post 2018

Ponieważ wzmoże się nieprawość, ostygnie miłość wielu
(Mt 24,12)

Drodzy Bracia i Siostry!

Ponownie zbliża się Pascha Pana! Aby nas do niej przygotować, Boża Opatrzność daje nam każdego roku Wielki Post, „sakramentalny znak naszego nawrócenia” [1], który zapowiada i urzeczywistnia możliwość nawrócenia się do Pana całym sercem i całym życiem.

Również w tym roku – przez to przesłanie – pragnę pomóc całemu Kościołowi w przeżywaniu z radością i w prawdzie tego czasu łaski; a inspiruję się w tym słowami Jezusa z Ewangelii Mateusza: „Ponieważ wzmoże się nieprawość, ostygnie miłość wielu” (24,12).

To zdanie zawarte jest w mowie dotyczącej końca czasów, wygłoszonej w Jerozolimie, na Górze Oliwnej, właśnie tam, gdzie rozpocznie się męka Pana. Jezus, odpowiadając na pytanie uczniów, zapowiada wielkie udręki i opisuje sytuację, w jakiej może znaleźć się wspólnota wierzących: w obliczu bolesnych wydarzeń pewni fałszywi prorocy wielu wprowadzą w błąd, tak iż grozić będzie wygaśnięcie w sercach miłości, która jest istotą całej Ewangelii.

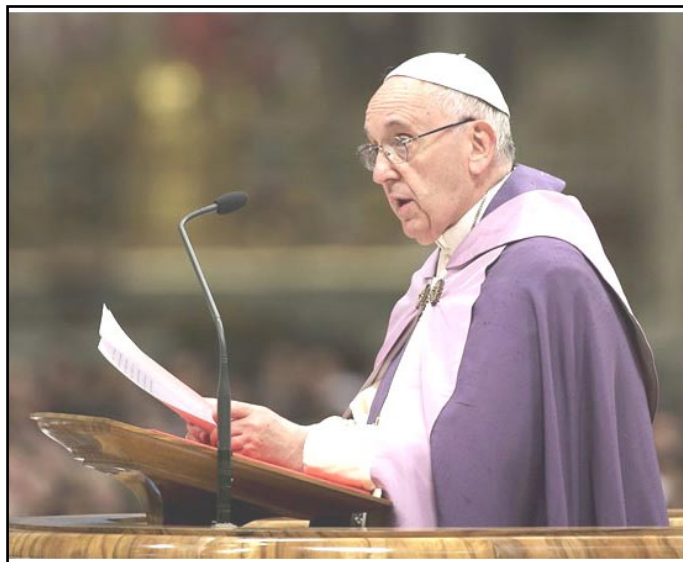
Fałszywi prorocy

Śluchamy tego fragmentu i zastanawiamy się: jakie postaci przybierają fałszywi prorocy?

Przypominają oni „zaklinaczy węży”, to znaczy wykorzystują ludzkie emocje, aby zniewalać ludzi i prowadzić ich tam, gdzie chcą. Ileż dzieci Bożych daje się zwieść powabom trwającej parę chwil przyjemności, którą bierze się za szczęście! Ileż mężczyzn i ile kobiet żyje jakby pod urokiem iluzji pieniądza, który w rzeczywistości czyni ich niewolnikami zysku lub niegodziwych interesów! Ileż osób żyje, sądząc, że same sobie wystarczają, i padają ofiarą samotności!

Inni fałszywi prorocy to „szarlatani”, którzy proponują łatwe i natychmiastowe sposoby zaradzenia cierpieniom, środki, które okazują się jednak zupełnie nieskuteczne — jakże wielu młodym ludziom proponowane jest fałszywe remedium w postaci narkotyków, relacji „jednorazowego użytku”, zarobków łatwych, ale nieuczciwych! Jak wielu jest wciąż zaplątanych w sieć życia całkowicie wirtualnego, w którym relacje wydają się łatwiejsze i szybsze, a potem okazują się dramatycznie pozbawione sensu! Ci oszuści, proponujący rzeczy bez wartości, odbierają natomiast to, co jest najcenniejsze, jak godność, wolność i zdolność kochania. To pokusa próżności prowadzi nas do tego, że puszymy się jak paw... i potem się ośmieszamy; a ze śmieszności nie ma powrotu.

Nic dziwnego: od zawsze diabeł, który jest *klamcą i ojcem kłamstwa* (J 8,44), przedstawia zło jako dobro, a fałsz jako prawdę, aby zmylić serce człowieka. Dlatego każdy z nas jest wezwany do tego, by w swoim sercu rozeznawał



Fot.: REUTERS1302549_Articolo

i badał, czy jest zagrożony przez kłamstwa tych fałszywych proroków. Trzeba się nauczyć nie zatrzymywać na poziomie bezpośrednim, powierzchownym, ale rozpoznawać to, co zostawia w nas dobry i trwalszy ślad, pochodzi bowiem od Boga i służy rzeczywiście naszemu dobru.

Zimne serce

Dante Alighieri w swoim opisie piekła wyobraża diabła siedzącego na lodowym tronie [2]; mieszka on w mrozie stłumionej miłości. Zastanówmy się zatem: w jaki sposób stygnie w nas miłość? Jakie sygnały wskazują nam, że miłość w nas może wygasnąć?

Tym, co gasi miłość, jest przede wszystkim chciwość pieniądza, będąca *korzeniem wszelkiego zła* (1 Tm 6,10); jej następstwem jest odrzucenie Boga, a zatem szukania pociechy w Nim – wolimy nasze przygnębienie niż pokrzepienie Jego Słowa i sakramentów [3]. To wszystko przeradza się w przemoc, obracając się przeciwko tym, których uważamy za zagrożenie dla naszych „pewników”, jak nienarodzone jeszcze dziecko, chory starzec, gość będący przejazdem, cudzoziemiec, a także bliźni, który nie odpowiada naszym oczekiwaniom.

Również świat stworzony jest milczącym świadkiem tego oziębienia miłości; ziemia jest zatruta przez odpady, wyrzucane niedbale i dla interesu; morza, które także są zanieczyszczone, muszą, niestety, kryć szczątki licznych rozbitków przymusowych migracji; niebios – które w zamyśle Boga wyśpiewują Jego chwałę – są poorane przez maszyny, które zrzucają narzędzia śmierci.

Miłość stygnie również w naszych wspólnotach; w adhortacji apostoelskiej *Evangeliu gaudium* starałem się opisać najbardziej ewidentne oznaki tego braku miłości. Są nimi: egoistyczna gnuśność, jałowy pesymizm, pokusa izolowania się i angażowania w nieustanne bratobójcze wojny, mentalność światowa, która skłania do zajmowania się tylko tym, co pozorne, osłabiając w ten sposób zapal misyjny [4].

Co robić?

Jeżeli zauważamy w sobie i wokół nas opisane przed chwilą oznaki, to właśnie Kościół, nasza matka i nauczycielka, wraz z niekiedy gorzkim lekarstwem prawdy proponuje nam

w tym okresie Wielkiego Postu słodki środek – modlitwę, jałmużnę i post.

Gdy poświęcamy więcej czasu na modlitwę, pozwalamy naszemu sercu odkryć ukryte kłamstwa, którymi zwodzimy samych siebie [5], by ostatecznie szukać pociechy w Bogu. On jest naszym Ojcem i chce, abyśmy mieli życie.

Praktykowanie jałmużny uwalnia nas od chciwości i pomaga nam odkryć, że drugi człowiek jest moim bratem – to, co mam, nie jest nigdy tylko moje. Bardzo bym chciał, żeby jałmużna stała się dla wszystkich prawdziwym, autentycznym stylem życia! Bardzo bym chciał, abyśmy, jako chrześcijanie, brali przykład z apostołów i widzieli w możliwości dzielenia się z innymi naszymi dobrami konkretne świadectwo komunii, jaką żyjemy w Kościele. Odnośnie do tego posłużę się napomnieniem św. Pawła, kiedy zachęcał Koryntian do zbiórki na rzecz wspólnoty w Jerozolimie: „To przyniesie pożytek wam” (2 Kor 8,10). Dotyczy to w sposób szczególny Wielkiego Postu, kiedy to liczne organizacje przeprowadzają zbiórki dla Kościołów i społeczności znajdujących się w trudnych sytuacjach. Jak bardzo bym chciał, abyśmy również w naszych codziennych relacjach, za każdym razem, kiedy brat prosi nas o pomoc, pomyśleli, że jest to wezwanie Bożej Opatrzności: każda jałmużna jest sposobnością, aby uczestniczyć w Opatrzności Boga względem Jego dzieci; a jeżeli On dziś posługuje się mną, abym pomógł bratu, to czyż jutro nie zatroszczy się także o moje potrzeby – On, który nie daje się prześcignąć w hojności? [6]

Post, na koniec, odbiera siłę naszej przemocy, rozbraja nas i stanowi wielką okazję do wzrastania. Z jednej strony, pozwala nam doświadczyć tego, co odczuwają ludzie, którym brakuje nawet tego, co niezbędnie potrzebne, i których na co dzień dręczy głód; z drugiej strony, wyraża stan naszego ducha, złaknionego dobroci i spragnionego życia Bożego. Post nas przebudza, powoduje, że stajemy się bardziej wrażliwi na Boga i na bliźniego, budzi na nowo wolę posłuszeństwa Bogu, który jako jedyny zaspokaja nasz głód.

Chciałbym, aby mój głos dotarł poza granice Kościoła katolickiego, aby osiągnął was wszystkich, mężczyzn i kobiety dobrej woli, otwartych na słuchanie Boga. Jeżeli tak jak my jesteście zasmuceni szerzeniem się niegodziwości w świecie, jeżeli niepokoi was lodowacenie paraliżujące serca i działania, jeżeli widzicie, że słabnie poczucie wspólnego człowieczeństwa, przyłączcie się do nas, byśmy razem błagali Boga, by razem z nami pościć i razem dawać, ile możecie, żeby pomóc braciom!

Plomień Paschy

Zachęcam przede wszystkim członków Kościoła, aby z zapalem podjęli drogę wielkopostną, czerpiąc wsparcie z jałmużny, postu i modlitwy. Jeżeli niekiedy wydaje się, że miłość gaśnie w wielu sercach, nie jest tak w sercu Boga! On daje nam wciąż nowe okazje, abyśmy mogli znów zacząć kochać.

Dobrą okazją będzie, również w tym roku, inicjatywa „24 godziny dla Pana”, która jest zachętą do tego, by sakrament pojednania był sprawowany w kontekście adoracji eucharystycznej. W 2018 r. odbędzie się ona w piątek 9 i w sobotę 10 marca, a inspiracją do niej będą słowa z Psalmu 130,4: „Ty udzielasz przebaczenia”. W każdej diecezji przynajmniej jeden kościół pozostanie otwarty przez 24 godziny bez przerwy, co stworzy sposobność do modlitwy adoracyjnej i do spowiedzi sakramentalnej.

W noc Zmartwychwstania Pańskiego będziemy na nowo przeżywać sugestywny rytuał zapalenia paschału: światło, odpalone od „nowego ognia”, stopniowo rozproszy mrok i oświełi zgromadzenie liturgiczne. „Niech światło Chrystusa, chwalebnie zmartwychwstałego, rozproszy ciemności naszych serc i umysłów” [7], abyśmy wszyscy mogli na nowo przeżyć doświadczenie uczniów z Emaus – słuchanie Słowa Pana i karmienie się Chlebem eucharystycznym sprawi, że nasze serce będzie mogło znów płonąć wiarą, nadzieją i miłością.

Błogosławię wam z serca i modlę się za was.

Nie zapominaście modlić się za mnie.

Watykan, 1 listopada 2017 r.
w Uroczystość Wszystkich Świętych

Franciscus

Przypisy:

[1] *Mszal Rzymski*, I Niedziela Wielkiego Postu, Kolekta.

[2] „Cesarz, władający nad krainą nędzy./ Z lodu wysterczał do połowy łona”, *Piekło*, XXXIV, 28-29, przekł. Edward Porębowicz.

[3] „To kuriozalne, ale często boimy się pocieszenia, tego, że zostaniemy pocieszeni. Co więcej, czujemy się bezpieczniejsi w smutku i strapieniu. Czy wiecie, dlaczego? Bo w smutku czujemy się prawie głównymi postaciami. Natomiast w pocieszeniu główną postacią jest Duch Święty” (rozważanie przed modlitwą Anioł Pański, 7 grudnia 2014 r., w: „L'Osservatore Romano”, wyd. polskie, n.1/2015, s. 58).

[4] Nn. 76-109.

[5] Por. Benedykt XVI, *Enc. Spe salvi*, 33.

[6] Por. Pius XII, *Enc. Fidei donum*, III

[7] *Mszal Rzymski*, Wigilia Paschalna, Liturgia światła.



Pomoc rodzinom poszkodowanym w konflikcie syryjskim

JAK MOŻESZ POMÓC?



Dołączyć do zbiórki dla rodziny wypełniając deklarację pomocy finansowej dla konkretnej potrzebującej rodziny na okres 6 miesięcy.

Zostać patronem rodziny deklarując pomoc konkretnej rodzinie w całej potrzebnej jej wysokości i w ten sposób zostać jej finansowym patronem. Będziesz wspierać tę rodzinę przez 6 miesięcy poprzez comiesięczne wpłaty na jej rzecz. Deklaracja wsparcia może pochodzić od osoby fizycznej, rodziny, stowarzyszenia, firmy, parafii, diecezji.



Wykonując gest solidarności dokonujemy jednorazowej wpłaty w dowolnej wysokości.

Więcej informacji i możliwość składania deklaracji na stronie: <http://rodzinarodzinie.caritas.pl/>

Abp Stanisław Gądecki

Kościół a polityka

Kalisz, Sanktuarium św. Józefa – 1.03.2018

Z uwagi na liczne nieporozumienia i błędy panoszące się w przestrzeni publicznej warto wyjaśnić – właśnie tutaj w Kaliszu, w duchowej obecności św. Józefa, patrona spraw wszelkich – niektóre podstawowe zasady dotyczące stosunku Kościoła do polityki, odwołując się przy tym do Ewangelii i nauczania kościelnego. Stosunek ten wymaga zastanowienia się nad czterema sprawami: nad odniesieniem się do polityki Pana Jezusa, Kościoła, duchowieństwa wreszcie wiernych świeckich.

1. JEZUS

Najpierw Jezus. Na początku należy podkreślić rzecz zasadniczą, a mianowicie to, iż Pan Jezus nie angażował się w żaden ruch polityczny i udaremniał wszelkie próby łączenia Go ze sprawami politycznymi. W opisie Jego pobytu na pustyni ziemską władzę jawi się tam jako jedna z pokus: *Jeszcze raz wziął Go diabeł na bardzo wysoką górę, pokazał Mu wszystkie królestwa świata oraz ich przepychy i rzekł do Niego: «Dam Ci to wszystko, jeśli upadniesz i oddasz mi pokłon».* Na to odrzekł mu Jezus: *«Idź precz, szatanie! Jest bowiem napisane: Panu, Bogu swemu, będziesz oddawał pokłon i Jemu samemu służysz»* (Mt 4,8-10). Po cudownym rozmnożeniu chleba: *Gdy więc Jezus poznał, że mieli przyjść i porwać Go, aby Go obwołać królem, sam usunął się znów na górę* (J 6,15).

Narodowi żydowskiemu – do którego należał i który kochał – nigdy nie obiecywał wyzwolenia politycznego, którego wielu Żydów spodziewało się wówczas po Mesjaszu. Państwo Boże, które przyszedł założyć – mówił – nie jest z tego świata (por. J 18,36). On przyszedł przede wszystkim po to, aby ludzkości żyjącej w niewoli grzechu przynieść wyzwolenie duchowe (J 8,34-36); (por. Jan Paweł II, *Prezbiter wobec społeczności świeckich. Audiencja generalna* – 28.07.1993).

Lecz jednocześnie Jezus uznał konieczność istnienia władzy doczesnej i jej porządek: *«Oddajcie więc Cezarowi to, co należy do Cezara»* (Mt 22,21). Spodziewał się możliwości istnienia uczciwych urzędników państwowych: *Przychodzili także celnicy, żeby przyjąć chrzest, i pytali go: «Nauczycielu, co mamy czynić?» On im odpowiadał: «Nie pobierajcie nic więcej ponad to, ile wam wyznaczono».* Pytali go też i żołnierze: *«A my, co mamy czynić?» On im odpowiadał: «Nad nikim się nie znęcajcie i nikogo nie uciskajcie, lecz poprzestawajcie na swoim żołdzie»* (Łk 3,12-14).

Znał jednak dobrze kuszenie, jakie zazwyczaj towarzyszy władzy: *Wiecie, że ci, którzy zdają się przewodzić narodom, panują nad nimi przemocą, a wielcy dają im odczuć swą władzę. Nie tak jednak jest wśród was; lecz kto wśród was chciałby zostać wielkim, będzie waszym służącym, a kto chciałby wśród was być pierwszym, będzie niewolnikiem wszystkich* (Mk 10,42-44; por. Mt 20,25-27; Łk 22,24-26). Był w pełni świadom tego, że władza polityczna tak długo służy człowiekowi, jak długo pozostaje w relacji do Boga.



Abp Stanisław Gądecki – <http://episkopat.pl>

Od kiedy jednak władza polityczna zaczyna twierdzić, że ziemski porządek nie ma nic wspólnego z Bogiem, a człowiek może ten porządek używać bez odnoszenia go do Stwórcy, „to każdy uznający Boga wyczuwa, jak fałszywe są tego rodzaju zapatrywania. Stworzenie bowiem bez Stworzyciela zanika” (*Gaudium et spes*, 36).

2. KOŚCIÓŁ

Drugi podmiot to Kościół. Kościół ze swej strony – starając się podążać śladami Zbawiciela – pragnie spełniać w dziedzinie polityki tylko taką rolę, jaką wyznaczył mu Chrystus. Nie utożsamia się zatem ze wspólnotą polityczną ani w ogóle z żadnym systemem politycznym. Kościół nie jest po stronie prawicy, lewicy ani po stronie centrum, ponieważ Kościół ma swoją własną stronę; Kościół winien stać po stronie Bożej.

Obie wspólnoty, Kościół oraz wspólnota polityczna – z uwagi na swój kształt i cele – mają zupełnie inną naturę. Autonomia i niezależność tych dwóch wspólnot widoczne są przede wszystkim w porządku celów ich istnienia. Wspólnoty polityczne służą temu, co wchodzi w zakres doczesnego dobra wspólnego, stąd zadaniem państwa jest dbałość o doczesne sprawy obywateli. Kościół natomiast zorganizowany jest w taki sposób, aby odpowiedzieć na potrzeby duchowe swoich wiernych; aby troszczyć się o duchowe dobro doczesne i wieczne człowieka a także społeczeństwa.

„Kościół – uczy konstytucja soborowa *Gaudium et spes* – z racji swej uniwersalnej misji, kierując swoje przesłanie do ludzi z wszystkich opcji politycznych, nie może utożsamiać się z żadną konkretną opcją polityczną (por. *Gaudium et spes*, 76), byłoby to bowiem szkodliwym wypaczaniem misji Kościoła. Ze względu na swoje zadanie i kompetencje Kościół nie może być na usługach stronnictw politycznych. Winien wystrzegać się włączania się do sporów na korzyść tego lub innego odłamu politycznego, bo odstręczałoby to od Kościoła ludzi innych przekonań politycznych. Winien też nie dać się zinstrumentalizować przez partie polityczne dla ich własnych, partykularnych interesów. „Kościół respektuje słuszną autonomię porządku demokratycznego i nie ma tytułu do opowiadania się za takim albo innym rozwiązaniem instytucjonalnym czy konstytucyjnym. Nie ma też

upoważnienia do wkraczania w meritum programów politycznych, chyba że mają one związek z religią i moralnością (*Kompendium Nauki Społecznej Kościoła*, 424). Dzięki temu Kościół może pozostać niezastąpionym znakiem i obrońcą transcendentnego wymiaru osoby ludzkiej, czyli zdolności osoby ludzkiej do otwarcia się na Boga i wejścia w relację z Nim.

Misja Kościoła ma cel religijny, lecz mocą Ewangelii sobie powierzonej Kościół głosi prawa ludzi. Jego obowiązkiem jest „głoszenie wiary i pouczanie na temat swojej doktryny społecznej, efektywne wykonywanie swojego zadania wśród ludzi, a także wydawanie osądu moralnego, również o sprawach, które dotyczą porządku politycznego, zwłaszcza gdy wymagają tego fundamentalne prawa osoby albo zbawienie dusz; przy zastosowaniu tych wszystkich środków pomocniczych, które zgodne są z Ewangelią i dobrem wszystkich, stosownie do czasu i zmieniających się warunków” (*Gaudium et spes*, 42,76).

Natomiast pierwszym i podstawowym zadaniem Kościoła jest wychowanie sumienia zarówno w dziedzinie etyki indywidualnej, jak i publicznej. Kościół bowiem jest przekonany, że także polityka nie może być wolna od zasad moralnych. Polityka wolna od zasad moralnych jest prostą drogą do samowoli i anarchii w życiu publicznym, która zamienia niezbędną instytucję państwa – stworzoną dla dobra i pomyślności ludzi – w piekło. Biskupi i kapłani – zgodnie z właściwą sobie misją – zobowiązani są do kształtowania i oświecania sumienia wiernych, tych zwłaszcza, którzy poświęcają się działalności politycznej, tak aby ich wysiłki przyczyniały się zawsze do integralnego postępu człowieka oraz do dobra wspólnego.

3. DUCHOWIEŃSTWO

Trzeci temat to duchowieństwo. Kościół hierarchiczny – jako nauczyciel zasad moralnych, odnoszących się także do wymiaru publicznego i politycznego – rezerwuje dla siebie nie „polityczną”, lecz „metapolityczną” rolę. Formuluje katalog fundamentalnych zasad, które obowiązywać muszą w każdej sferze życia, także w sferze polityki. Z tym związana jest funkcja „krytycznego sumienia”, dzięki której Kościół hierarchiczny ma prawo, a nawet obowiązek zabierania głosu (krytyki) wtedy, kiedy w życiu publicznym pomijane są podstawowe zasady etyczne bądź łamane są prawa człowieka.

Stąd stosunek kapłana do działalności społecznej i politycznej jest inny, aniżeli człowieka świeckiego. Celem kapłana jest szerzenie Królestwa Chrystusowego tak, aby wszyscy ludzie zostali zbawieni, aby świat został rzeczywiście poddany Chrystusowi. Podobnie jak Jezus, duchowny winien zrezygnować z włączania się w aktywne uprawianie polityki zwłaszcza wtedy, gdy wyraża ona interesy jednej grupy, aby – w duchu braterstwa – pozostać człowiekiem wszystkich oraz człowiekiem ojcostwa duchowego.

„Nie należy do pasterzy Kościoła bezpośrednie angażowanie się w działalność polityczną oraz w organizowanie społeczeństwa. To zadanie wiąże się z powołaniem wiernych świeckich, którzy działają z własnej inicjatywy wraz ze swymi współobywatelami” (KKK 2442). To chrześcijanin świecki powołany jest do bezpośredniego zaangażowania się w tę działalność i przyczyniania się do tego, by społeczeństwo kierowało się coraz bardziej zasadami Ewangelii.

Duszpasterze winni być jak najdalej od ideologii właści-

wych partiom politycznym, która mogłyby warunkować kryteria ich ocen i postawy. Żadna partia polityczna nie może pretendować do reprezentowania wszystkich wiernych, dlatego że każdy konkretny program nie może mieć waloru absolutnego dla wszystkich. Tylko w ten sposób przebiterzy „będą posiadać wolność ewangelizowania rzeczywistości politycznej jak Chrystus, wychodząc od Ewangelii, bez partyjnictwa lub ideologizacji. Ewangelia Chrystusa nie miałaby takiego oddźwięku w historii, gdyby On nie proklamował jej jako przesłania religijnego”.

Kapłan natomiast zachowuje prawo do osobistych poglądów politycznych oraz do korzystania – zgodnie z sumieniem – z prawa głosu. „W okolicznościach, w których uprawnione są różne opcje polityczne lub społeczne, przebiterzy – podobnie jak wszyscy obywatele – mają prawo do własnych wyborów. Biorąc jednak pod uwagę, że opcje polityczne jako takie mają ograniczony zakres i nie interpretują nigdy Ewangelii w formie całkowicie adekwatnej i trwałej, przebiter jako świadek przyszłej rzeczywistości powinien zachować pewien dystans wobec jakiegokolwiek funkcji lub pasji politycznej” (*Enchiridion Vaticanum*, IV,1195). W szczególności powinien pamiętać o tym, że partii politycznej nie można nigdy utożsamiać z prawdą Ewangelii, dlatego też żadna partia – w odróżnieniu od Ewangelii – nie może stać się nigdy przedmiotem absolutnego wyboru. Kapłan winien więc pamiętać o tej względności również wtedy, gdy obywatele wyznający wiarę chrześcijańską tworzą w sposób godny pochwały partie inspirujące się w sposób otwarty Ewangelią; powinien starać się o to, by światło Chrystusa oświeciło także inne partie i grupy społeczne (por. Jan Paweł II, *Prezbiter wobec społeczności świeckich...*).

Z konieczności prawo kapłana do ujawniania własnych wyborów są ograniczone przez wymogi jego posługi kapłańskiej. Czasem musi on powstrzymać się od korzystania z tego prawa, aby być skutecznym znakiem jedności i głosić Ewangelię w całej jej pełni. Dlatego powinien unikać ukazywania swojego wyboru jako jedynie słusznego, szanując dojrzałość ludzi świeckich, co więcej, musi pomagać im w osiąganiu tej dojrzałości poprzez formację sumień. Winien uczynić wszystko, co możliwe, by nie przysparzać sobie wrogów na skutek zajmowania takich stanowisk w dziedzinie polityki, które pozbawiałyby go wiarygodności i powodowały oddalenie się wiernych powierzonych jego pasterskiej misji.

Ze względu na swoją posługę, która jest posługą jedności wobec wszystkich – w normalnych okolicznościach – przebiter winien unikać jakiegokolwiek publicznego wyznawania swojej „wiary” politycznej. Mogłoby to zagrazić jego kontaktowi z każdym człowiekiem, niezależnie od jego sympatii politycznych. Jednocześnie jednak „prebiterzy, razem z całym Kościołem, są zobowiązani do wyboru, na miarę wszystkich swoich sił, określonej linii działania, jeśli chodzi o obronę fundamentalnych praw człowieka, integralną promocję rozwoju osób, wspieranie sprawy sprawiedliwości i pokoju. Zawsze, co powinno być dobrze zrozumiane, za pomocą środków, które są zgodne z Ewangelią. Wszystko to odnosi się do przestrzeni nie tylko indywidualnej, ale także społecznej.

Obowiązujące w Kościele zasady są na tyle rygorystyczne, że duchowni zobowiązani są do samoograniczenia swoich praw obywatelskich, rezygnując z moż-

Abp Stanisław Gądecki

Kościół a polityka

Kalisz, Sanktuarium św. Józefa – 1.03.2018

dokończenie ze str. 7

liwości korzystania z biernego prawa wyborczego, z prawa do członkostwa w partiach politycznych oraz obejmowania jakichkolwiek urzędów państwowych czy samorządowych. Mówi o tym wyraźnie *Kodeks Prawa Kanonicznego*. Kanon 285 par. 3 głosi, że „duchownym zabrania się przyjmowania publicznych urzędów, z którymi łączy się udział w wykonywaniu władzy świeckiej”.

Kapłan winien jednocześnie unikać postawy neutralności lub obojętności na tragiczne i palące problemy związane z nędzą i niesprawiedliwością. Przede wszystkim – jako świadek, a zaraz potem jako głosiciel Ewangelii – ma wykazywać troskę i być dyspozycyjny wobec tych dojrzałych w wierze chrześcijan, którzy podjęli decyzję o życiu w pełni chrześcijańskim i z miłości do swych braci wydziedziczonych, gnębionych lub prześladowanych angażują się w walkę o sprawiedliwość, wolność i ludzką godność. Kościół, a więc także wyswięceni szafarze winni wskazywać i potępiać nadużycia, niesprawiedliwości, wykroczenia przeciw wolności, gdziekolwiek by do nich dochodziło i niezależnie od tego, kto byłby ich sprawcą. Za pomocą właściwych sobie środków mają także walczyć w obronie praw człowieka, szczególnie człowieka ubogiego, oraz na rzecz ich promocji. Kapłani służą „wyzwalaniu” proklamując Ewangelię, głosząc naukę społeczną Kościoła, towarzysząc ludziom dobrej woli w ich wysiłkach na rzecz nawrócenia i wspierając wiernych świeckich w ich zaangażowaniu w sprawę tego świata.

Tylko w zupełnie wyjątkowych przypadkach – gdy tego wymaga obrona praw Kościoła albo promocja dobra wspólnego – kapłani służą „wyzwalaniu”, biorąc aktywny udział w partiach politycznych lub w kierowaniu stowarzyszeniami. W tych przypadkach zawsze jednak i wyłącznie za zgodą władz kościelnych i wobec zaistnienia „konkretnych i wyjątkowych okoliczności”. Okoliczności takie mogą zaistnieć tylko w sytuacjach skrajnie krytycznych. Zaangażowanie polityczne i związkowe prezbitera może być w takich wypadkach jedynie czasowe; dopóki trwają uzasadniające je okoliczności. Powinien on wtedy działać za zgodą biskupa, po zasięgnięciu opinii Rady Kapłańskiej, a — jeśli się okaże to konieczne — Konferencji Episkopatu (*Enchiridion Vaticanum*, IV, 1197). Istnieje więc możliwość odstępowania od prawa ogólnego; jednak przypadki te usprawiedliwiają jedynie nadzwyczajne okoliczności i należy uzyskać wówczas odpowiednią zgodę.

Prezbiterom, którzy czują potrzebę zaangażowania się w działalność polityczną, by przyczynić się skuteczniej do uzdrowienia życia politycznego i usuwać niesprawiedliwości, wyzysk i wszelkie formy ucisku, Kościół przypomina, że na tej drodze łatwo jest uwikłać się w stronnicze walki, co pociąga za sobą ryzyko współpracy nie tyle w budowaniu

sprawiedliwszego świata, którego pragną, lecz w tworzeniu nowych i jeszcze gorszych form wyzysku ubogich. W każdym wypadku winni oni pamiętać, że dla tego rodzaju zaangażowania w działalność polityczną nie otrzymali ani misji, ani charyzmatu z wysoka (por. Jan Paweł II, *Prezbiter wobec społeczności świeckich...*).

4. WIERNI ŚWIECCY

Gdy idzie o wiernych świeckich, to łatwo zauważyć, że wielu mężczyzn i wiele kobiet służyło do tej pory Panu Bogu przez udział w działalności politycznej i sprawowaniu rządów. Do tej rzeszy należał np. św. Tomasz Moore, ogłoszony patronem rządzących i polityków, który potrafił świadczyć o niezbywalnej godności sumienia nawet za cenę męczeństwa. A chociaż był poddawany różnym formom nacisku, nie zgodził się na żaden kompromis, lecz dochowując niezłomnej wierności prawowitym władzom i instytucjom, swoim życiem i śmiercią potwierdził, że „człowiek nie może oderwać się od Boga ani polityka od moralności” (por. *Kongregacja Nauki Wiary. Nota doktrynalna o niektórych aspektach działalności i postępowania katolików w życiu politycznym*). Z nauczania Soboru Watykańskiego II (*Apostolicam actuositatem*, 7; *Lumen gentium*, 36, *Gaudium et spes*, 31 i 43) wypływa wniosek, że świeccy – jako obywatele swego państwa – jeśli się do tego nadają, nie tylko mogą, ale wręcz powinni uczestniczyć w działalności politycznej, czyli w różnego rodzaju działalności gospodarczej, społecznej i prawodawczej, która w sposób organiczny służy wzrastaniu wspólnego dobra. W działalności, która obejmuje umacnianie i obronę takich dóbr, jak porządek publiczny i pokój, wolność i równość, poszanowanie życia ludzkiego i środowiska, sprawiedliwość, solidarność itd. W tym względzie ani „oskarżenia o karierowiczostwo, o kult władzy, o egoizm o korupcję, które nierzadko są kierowane pod adresem ludzi wchodzących w skład rządu, parlamentu, klasy panującej czy partii politycznej, ani dość rozpowszechniony pogląd, że polityka musi być terenem moralnego zagrożenia, bynajmniej nie usprawiedliwiają sceptycyzmu i nieobecności chrześcijan w sprawach publicznych” (*Christi fideles laici*, 42).

Jest sprawą oczywistą, iż działalność polityczna katolików świeckich nie może się ograniczać jedynie do transformacji widzialnych struktur państwa. Jeśli bowiem podstawą zmian nie będzie kultura – zdolna przyswoić sobie, uzasadnić i ująć w formę projektu postulatę płynące z wiary i moralności – wszelkie transformacje będą zawsze nietrwałe.

Wierni świeccy – biorąc udział w określonych partiach politycznych i organizowanych przez nie inicjatywach – winni pamiętać o tym, że busolą dla nich powinno być prawidłowo ukształtowane sumienie w świetle zasad wynikających z Ewangelii. „Autonomia sfery doczesnej”, z której korzystają oni, może dotyczyć wyboru konkretnej strategii działania w polityce, nie dotyczy jednak autonomii w sferze wyborów moralnych. Świecki nie może zatem opowiadać się za rozwiązaniami sprzecznymi z nauką Kościoła, sprzecznymi z zasadami etycznymi bądź godzącymi w godność człowieka.

Dobrze ukształtowane sumienie katolika nie pozwoli mu przyczyniać się do realizacji programu politycznego bądź też konkretnej ustawy, które podważają podstawowe zasady wiary i moralności. Nie pozwoli mu uczestniczyć w kampaniach



Święta Rodzina, obraz w Sanktuarium św. Józefa w Kaliszu

propagandowych na rzecz tego rodzaju ustaw ani popierać je, oddając na nie swój głos. Gdy zaś nie jest absolutnie możliwe odrzucenie lub całkowite zniesienie ustawy przeciwniej sumieniu – już obowiązującej lub poddanej pod głosowanie – wówczas polityk katolicki winien zmierzać do ograniczenia szkodliwości obowiązującej ustawy i zmniejszenia jej negatywnych skutków.

Różne czynniki wpływają na to, że w pluralistycznym społeczeństwie istnieje możliwość istnienia wielu różnych partii, w których katolicy mogą podejmować swoją działalność, jeśli te partie nie są sprzeczne z etyką katolicką. Do tych różnych czynników należą np.: doraźny charakter niektórych decyzji w sprawach społecznych, fakt, że często istnieje wiele moralnie dopuszczalnych sposobów realizacji lub ochrony tej samej istotnej wartości, możliwość interpretowania na różne sposoby pewnych podstawowych zasad teorii politycznej, a także techniczna złożoność znacznej części problemów politycznych. W *Kompendium Nauki Społecznej Kościoła* stwierdza się w sposób jednoznaczny, iż założenie „że jakaś partia lub ugrupowanie polityczne w pełni odpowiadają wymogom wiary i życia chrześcijańskiego, powoduje niebezpieczne nieporozumienia. Chrześcijanin nie może znaleźć partii w pełni odpowiadającej wymaganiom etycznym zrodzonym z wiary i przynależności do Kościoła” (KNSK, 573).

Tej sprawy nie wolno jednak mylić z bezkrytycznym pluralizmem w wyborze zasad moralnych i podstawowych wartości, które mają stanowić punkt odniesienia. Uprawniony pluralizm doczesnych opcji nie podważa bynajmniej zasad, z których wynika zobowiązanie katolików do zaangażowania w politykę, a odwołujących się bezpośrednio do chrześcijańskiej nauki moralnej i społecznej. Do tego nauczania katolicy świeccy winni nieustannie się odwoływać, aby mieć pewność, że ich udział w życiu politycznym wyraża – zgodnie z wyznawanymi zasadami – poczucie odpowiedzialności za rzeczywistość doczesną. Właściwie dobrze ukształtowane chrześcijańskie sumienie nie pozwala katolickiemu politykowi przyczyniać

się – przez oddanie głosu – do realizacji programu politycznego lub konkretnej ustawy, które podważają podstawowe zasady wiary i moralności przez propozycje alternatywne wobec tych zasad lub z nimi sprzeczne.

Gdy dochodzi do prawdziwej konfrontacji polityki z zasadami moralnymi – które nie mogą być uchylone i nie dopuszczają wyjątków ani żadnych kompromisów – zadanie katolików staje się szczególnie doniosłe i odpowiedzialne. W obliczu bowiem fundamentalnych i niezbywalnych nakazów etycznych muszą oni sobie zdawać sprawę, że w grę wchodzi sama istota ładu moralnego, od którego zależy integralne dobro ludzkiej osoby (por. *Kongregacja Nauki Wiary. Nota doktrynalna o niektórych aspektach działalności i postępowania katolików w życiu politycznym*). Jan Paweł II zdefiniował tutaj katalog wartości nie negocjowalnych, czyli takich, które nie mogą

podlegać demokratycznemu kompromisowi, a katolicy muszą zawsze ich bronić. Zaliczył do nich m. in.: ochronę życia od poczęcia do naturalnej śmierci, godności i dobra osoby ludzkiej, ochronę rodziny opartej na małżeństwie między osobami odmiennej płci, wolność wychowywania własnych dzieci, prawo do wolności religijnej, przeciwdziałanie współczesnemu niewolnictwu.

W celu rozeznania prawdziwego dobra i wyboru środków odpowiednich dla jego urzeczywistnienia katolickiemu politykowi potrzebna jest nade wszystko cnota roztropności. Chrześcijańscy radykałowie – stawiając sprawy na ostrzu noża – są zazwyczaj przekonani, że tylko oni nie zdradzają Jezusa, a wszyscy inni pertraktują z diabłem. Skutki takiego radykalizmu bywają często opłakane, przynosząc więcej zła aniżeli dobra. Katolickim politykom niezbędnie potrzebna jest roztropność, zwłaszcza w świetle tego, co mówił o naszym narodowym charakterze Bismarck: „Dajcie Polakom rządzić, a sami się wykończą” oraz „Polacy są poetami w polityce, a politykami w poezji”.

ZAKOŃCZENIE

Niech św. Józef – Opiekun Kościoła Powszechnego – czuwa nad kapłanami, formatorami ludzkich sumień, nad wiernymi świeckimi, podejmującymi odpowiedzialność na polu polityki w zgodzie z dobrze uformowany, sumieniem.

Nade wszystko jednak, prosimy Boga, abyśmy przywiązali się coraz mocniej do pragnienia ojczyzny niebieskiej. „W ten sposób nasza dusza będzie mniej wzburzona wskutek zamieszania pochodzącego od rzeczy doczesnych. Spraw, aby we wszelkich niepokojach zewnętrznych wznosiła się ponad wszystkie rzeczy zmienne i w ciszy swojego pokoju niech pozostaje w świecie i poza światem” (Grzegorz Wielki).

<http://episkopat.pl/przewodniczacy-episkopatu-o-zasadach-dotyczacych-stosunku-kościoła-do-polityki-2/>

S. Maria Renata, Niepokalanka

„Ite ad Joseph” – Idźcie do Józefa

Józefa Patriarchę, syna Jakubowego, postanowił Bóg przełożonym nad całą ziemią egipską, ażeby ludowi przechował zboże, tak gdy nadeszło wypełnienie czasów i przysłać miał na ziemię Syna swego Jednorodzonego jako Zbawcę świata, wybrał drugiego Józefa, którego ów pierwszy był proroczym obrazem, i uczynił go zarządcą i księżęciem domu swego oraz wszelkiej posiadłości swojej (por. Ps 105 (104),21), a stróżem najdroższych skarbów swych na ziemi: Niepokalanej Marii Dziewicy i Syna jej, za sprawą Ducha Świętego narodzonego, który raczył uchodzić przed ludźmi za syna Józefowego i jemu był poddany... A stąd ów Józef, Tego, którego tylu królów i proroków gorąco pragnęło oglądać, nie tylko widział, ale z Nim przestawał, z ojcowską miłością do serca przyciskał i pocałunkami okrywał. Józef wreszcie z rodzicielską pieczołowitością wychował Tego, którym lud wierny, jako chlebem z nieba zesłanym, ma się zasiląć dla otrzymania żywota wiecznego.

Cześć św. Józefa, oparta na samej Ewangelii, jest stosunkowo niedawna w Kościele; nie znały jej pierwsze czasy chrześcijaństwa, ani nawet średniowiecze. Stało się to za zrządzeniem Opatrzności: chodziło bowiem w tych epokach o mocne ugruntowanie w ludzie wiernym dogmatu dziewiczego macierzyństwa Marii i boskiego synowstwa Jezusa. „Gdy niebezpieczeństwo politeizmu i herezja ariańska zostały pokonane – pisze kardynał Schuster – teologia zatrzymała się z upodobaniem nad wyświeclaniem stosunku zachodzącego pomiędzy naturą boską, a naturą ludzką w osobie Zbawiciela, i tak powstał szereg świąt na uczczenie świętego Człowieczeństwa Chrystusowego... Po soborze Efeskim nastąpił złoty wiek teologii mariańskiej, która wywołała ustanowienie wielu świąt Najświętszej Panny, wzniesienie mnóstwa kościołów i zakładanie klasztorów pod Jej wezwaniem... Najdawniejsze malowidła katakumbowe przedstawiały już Boże Dziecię na kolanach Matki i sztuka chrześcijańska poprzez wieki czci Jezusa w objęciach Marii (św. Józefa nie widzimy nigdzie). Lecz po Marii najbliższym Jezusowi jest ten, który, acz nie Jego ojciec, miał jednak nad Nim rzeczywistą władzę ojcowską i wykonywał ją z woli Ojca niebieskiego w cichym domku w Nazarecie.”

Kult św. Opiekuna powstał na Wschodzie. Stamtąd Karmelici, zmuszeni opuścić Palestynę po wojnach krzyżowych, przynieśli go do Europy, gdzie zaczął się powoli krzewić. Już w XV wieku rozszerza się on na cały Kościół zachodni, zwłaszcza za sprawą św. Brygidy szwedzkiej, św. Bernardyna Sieneńskiego, oraz uczonego i pobożnego Jana Gersona, kanclerza uniwersytetu paryskiego.

Lecz główną propagatorką czci św. Józefa była w XVI wieku wielka św. Teresa. Ona to poświęciła mu pierwszy swój klasztor zreformowany w Avili, i następnie 11 innych z 18 przez siebie założonych poruciła jego specjalnej opiece). W słynnej swej autobiografii napisała te słowa: „Wzięłam sobie za Orędownika i Opiekuna chwalebego św. Józefa, gorąco mu



się polecając. Pomoc jego okazała się w najwidoczniejszy sposób... Wysłuchiwał mnie zawsze ponad me prośby i nadzieje. Nie pamiętam, abym go dotąd o cokolwiek prosiła, w czym by mnie nie wysłuchał... Bóg użyczy innym Świętym łaskę wspomagania nas w pewnych określonych potrzebach. Lecz chwalebny św. Józef – wiem to z doświadczenia – rozciąga swą moc na wszelkie potrzeby zarówno duszy, jak i ciała. Pan Jezus chce nam przez to dać do zrozumienia, że tak jak był Józefowi poddany na tej ziemi wygnania, uznając w nim władzę ojcowską nad sobą, tak spełnia dziś wolę jego w niebie, wysłuchując wszystkie jego prośby... Błogosławione skutki jego wstawienia dowodzą codziennie prawdy moich słów” (Rozdz. VI). Słusznie zatem francuski tłumacz dzieł św. Teresy, O. Bouix TJ mówi, że jedną z opatrnościowych misji wielkiej reformatorki Karmelu było rozpowszechnienie kultu św. Józefa po całym świecie katolickim i dodaje: „Jest ona najjaśniejszą gwiazdą i najpiękniejszym brylantem w koronie św. Józefa”.

Dziś mamy dwa święta św. Józefa: jedno dawniejsze, 19-go marca, zajmuje się raczej jego osobą i jego udziałem w tajemnicy Wcielenia; zostało ono podniesione do rytu I-jej klasy. Druga uroczystość, pt. „Opieki św. Józefa” (*Patrocinium S. Joseph*) ma głównie na względzie jego urząd Opiekuna Kościoła Powszechnego, a obchodzi się w środę po III Niedzieli po Wielkanocy. To święto zostało odznaczone oktawą przez Piusa XI i ma bardzo piękną Mszę oraz *Officium*.

Przyjrzyjmy się liturgicznym tekstom obu tych świąt; uderzą nas szczególnie bogate i urozmaicone teksty brewiarzowe. Przede wszystkim zdradzają one w swej systematycznej budowie układ nowoczesny. W antyfonach I i II Nieszporów 19 marca, tak jak i w innych horach brewiarzowych, zestawiono chronologicznie wszystkie ustępy ewangeliczne, w których mowa o św. Józefie. Zaczynamy więc od rodowodu Józefa: *Jakub ojcem Józefa, męża Maryi, z której narodził się Jezus, zwany Chrystusem*” (Mt 1,16). Rodowody grały u Żydów wielką rolę, ze względu na oczekiwanie Mesjasza, który miał się narodzić z królewskiego szczepu Dawida; niewiasty nie figurowały wprawdzie w nich, ale ponieważ zawierano małżeństwa w swoim pokoleniu, Maria musiała być powinowatą Józefa i pochodziła jak on z rodu Dawidowego. Józef zaś nie był fizycznym, lecz tylko legalnym ojcem Zbawiciela, co jednak według prawa żydowskiego miało wielkie znaczenie. Jezus, jak mówi św. Łukasz – *był, jak mniemano, synem Józefa* (Łk 3,23).

W II antyfonie już jest mowa o Zwiastowaniu: *...Posłan jest Anioł Gabriel od Boga do panny poślubionej mężowi, któremu imię było Józef, z domu Dawidowego; a imię panny Maria.*

Małżeństwo u Żydów zasadało się na dwóch aktach: na kontrakcie i przyrzeczeniu, czy zaręczynach (*desponsatio*), i na przyjęciu czyli wprowadzeniu oblubienicy w dom oblubieńca (*deductio*). Józef jest zatem prawnym małżonkiem Marii; lecz Maria jest dziewczą, jak to sama wyraźnie zaznacza w dalszej rozmowie z Aniołem.

Trzecia, czwarta i piąta antyfona przywodzą nam na pamięć najboleśniejszą chwilę w życiu św. Józefa, tak jak ją zanotował św. Mateusz: *Po zaślubinach Matki Jego, Maryi, z Józefem, wpięrw nim zamieszkali razem* (tj. nim się odbyła dedukcja), *znalazła się brzemienną za sprawą Ducha Świętego. Mąż Jej, Józef, który był człowiekiem sprawiedliwym i nie chciał narazić Jej na zniesławienie, zamierzał oddalić Ją potajemnie* (Mt 1,18b-19).

Łatwo sobie wystawić ból i udrękę świętego Oblubieńca i straszną alternatywę, w której go to odkrycie stawiało: zaręczyny bowiem poczytywały się u Żydów za obowiązywanie nieodwołalne. Narzeczona, która by się sprzeniewierzyła oblubieńcowi swemu, podlegała karze śmierci przez ukamienowanie tak jak żona niewierna. Józef bił się więc z myślami, szukając drogi wyjścia z tej ciężkiej sytuacji; wśród tej dręczącej niepewności, gdy się już zabierał do wykonania tego, co mu się wydawało jedynie możliwym rozwiązaniem, – dać Marii prawnie dozwolony list rozwodowy – miał pewnej nocy senne widzenie (5 antyfona Nieszporów): *...Anioł Pański ukazał mu się mówiąc: «Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki; albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło. Porodzi Syna, któremu nadasz imię Jezus* (Mt 1,20b-21a).

Józef nie jest ojcem Jezusa: Bóg dopuścił to całe tak bolesne dla obu narzeczonych zajście, aby udowodnić po wsze czasy w jasny, niezbitý sposób, że Zbawiciel, zgodnie z prorokami, narodził się z Matki-Dziewicy: *Oto Panna pocznie i porodzi Syna, i nazwie Go imieniem Emmanuel* (Iz 7,14b). Św. Mateusz, pisząc swą Ewangelię dla Żydów, nie omieszczał powołać się na te słowa Izajasza w jednym z następnych werseów. Lecz polecenie Anioła: „nazwiesz imię jego Jezus”, zapowiada jednocześnie, że Józef będzie wykonywał prawnie władzę ojcowską nad Synem Boga i Niepokalanej swej Oblubienicy: nadawanie imienia było bowiem, wedle obyczaju hebrajskiego, atrybucją głowy rodziny.

W antyfonie do *Magnificat* możemy podziwiać jego natychmiastowe posłuszeństwo: *Zbudziwszy się ze snu, Józef uczynił tak, jak mu polecił anioł Pański: wziął swoją Małżonkę do siebie* (Mt 1,24).

Przyjęcie Marii w dom oblubieńca (zaręczyny trwały zwykle rok cały) odbyło się teraz bezzwłocznie według zakonu Mojżeszowego, oraz zwyczajów żydowskich i galilejskich. Były więc gody siedmiodniowe, ofiary i orszak panieński z lampami płonącymi i z mirtowymi gałązkami w ręku. Nic nie odróżniało Marii i Józefa od innych nowożeńców: „Nikt prócz nich samych nie domyślał się, że w wyrokach Bożych celem małżeństwa tego było zgotowanie kolebki Mesjaszowi i zapewnienie Synowi i Matce opieki męża, który wobec prawa był tej ostatniej małżonkiem, a tamtego ojcem...

Józef zrozumiał to swoje zadanie: czuł się stróżem i opiekunem tej dwojakiej świętej niemocy, pieczy jego zleconej: dziewictwa małżonki swej i niemowlęstwa Tego, który miał się z niej narodzić”.

Przejdźmy teraz do Jutrzní. W I Nokturnie widzimy świętą parę udającą się z Nazaret, gdzie zamieszkiwali, do Betlejem, skąd Józef pochodził przez Dawida, aby na rozkaz cesarza Augusta, któremu podlegało i królestwo Herodowe, dać się tam wpisać wraz z prawną małżonką swoją w księgi ludności. Oto jak zrządzenie Opatrzności, która „dosięga od końca do końca mocno, a wszystko rozrządza wdzięcznie”, sprowadziło ich w odpowiedniej chwili w to miejsce, gdzie według przepowiedni proroków Chrystus miał się narodzić! Antyfona I śpiewa: *Udał się także Józef z Galilei, z miasta Nazaret, do Judei, do miasta Dawidowego, zwanego Betlejem, ponieważ pochodził z domu i rodu Dawida, żeby się dać zapisać z poślubioną sobie Maryją* (Łk 2,4-5a).

W następnej antyfonie mowa o hołdzie pasterzy u żłóbka: *Udali się też z pośpiechem i znaleźli Maryję, Józefa i Niemowlę, leżące w żłobie* (Łk 2,16). Sztuka chrześcijańska z lubością odtwarzała tę wdzięczną scenę: pomyślny np. o ślicznych malowidłach włoskich Prymitywów, lub o „Świętej Nocy” Correggia w galerii Drezdeńskiej. Pierwszymi czcicielami Boga wcielonego są nie możni tego świata, nie trzej Królowie, czyli „Mędrcy ze Wschodu”, lecz ubodzy i małuczy, pokorni prostaczkowie „trzymający nocną straż przy trzodzie swojej”. O. Didon czyni tu następującą uwagę: „Duch Boży z całą pełnością swej mocy i miłości, sam tu wszystkim kieruje, wszystko sam pobudza. Których oświeci – ci widzą; których powoła – ci słyszą; których natchnieniem swoim nie poruszy, ci pozostają martwi i obojętni, w nieświadomości swej i w ciemnościach swoich”.

Zaraz potem – w III-iej antyfonie – ucieczka do Egiptu. Po odejściu Mędrców groziło bowiem Bożemu Dzieciątku wielkie niebezpieczeństwo ze strony Heroda. Lecz Józef znów otrzymał ostrzeżenie od Boga. Ten sam głos, który do niego przemówił przed zaślubinami, wyrывая go z bolesnej niepewności, dał mu się słyszeć na nowo wśród ciszy nocnej: *Oto Anioł Pański ukazał się we śnie Józefowi mówiąc: Wstań, weź Dziecię i Jego Matkę i uchodź do Egiptu* (Mt 2,13b).

Józef nie waha się ani chwili; spełnia rozkaz bezzwłocznie i dosłownie, jak to zaznacza św. Mateusz w następującym bezpośrednim wersecie: *On wstał, wziął w nocy Dziecię i Jego Matkę i udał się do Egiptu; tam pozostał aż do śmierci Heroda* (Mt 2,14-15a).

Święta Rodzina zaznała więc trudów tułaczki i bólu wygnania. Ewangelia nic nam nie mówi o tej uciążliwej podróży, ani o pobycie w kraju Faraonów. Za to legenda puściła tu wodze wyobraźni i liczne apokryfy, np. arabska „Ewangelia o Dziecięciu Jezus” – usiały drogę świętych wygnańców cudami. Starodawne podanie twierdzi, że św. Rodzina zatrzymała się w Heliopolis, gdzie jeszcze pokazują odwieczny sykomor przy źródle Matar, z którego Najświętsza Maria Panna miała czerpać wodę; stamtąd udano się do Memfis, gdzie św. Józef się osiedlił i rzemiosłem ciesielskim zarabiał na życie swej dziewiczej Małżonki i domniemanego Syna.

dokończenie na str. 18 ➡



* Przyczółek nienajstarszych Czytelników *

Otwieram drzwi

„Kings & Queens”

„Chłopcy stają się królami, dziewczęta królowymi... Zostaną odważni i wolni, jeśli będą kochać tych najmniejszych”, brzmi refren piosenki „Kings & Queens” zespołu Audio Adrenaline.

Piosenka jest o przemieniającej mocy Chrystusa. Przypomina nam też, że mamy być Chrystusem dla potrzebujących. Jeśli nie my, to kto będzie jak Jezus dla najmniejszych?

Słowa piosenki są echem modlitwy św. Teresy z Avila:

*Chrystus nie ma ciała tutaj na ziemi oprócz twojego.
Nie ma rąk, tylko twoje. Nie ma nóg, tylko twoje.
Ty jesteś oczyma,
które świecą Chrystusową litością w świecie.
Ty jesteś nogami,
na których chodzisz, aby czynić dobro.
Ty jesteś rękami,
którymi On błogosławi teraz wszystkich ludzi.
Twoje są dłonie, twoje są stopy, twoje są oczy,
twoje jest ciało.
Chrystus nie ma na ziemi ciała oprócz twojego.*

Teledysk do piosenki „King & Queens” z albumu o tej samej nazwie został nakręcony w Jacmel na Haiti i pokazuje dzieci z Wioski Dziecięcej Stopy i Ręce. W ten



Zespół Audio Adrenaline

sposób teledysk ma także podnieść świadomość świata na temat tamtejszych sierot.

„Ta piosenka pokazuje podstawową prawdę, że Bóg jest w każdej sierocie, także w sierotach z Haiti, że daje im nieograniczony potencjał”, mówi były członek Audio Adrenaline, Will Mc Ginniss.

„To one są dziedzicami Królestwa Niebieskiego, już teraz są Jego synami i córkami.”

Cecilia Team

<https://pl.aleteia.org/2016/07/07/piosenka-z-echem-modlitwy-sw-teresy-z-avila/>

Uczyniłeś to dla nas

(Czwarta niedziela Wielkiego Postu, rok B: J 3,14-21)

Panie, dziękujemy Ci za to, że dałeś nam swego Syna.

Dziękujemy Ci, ponieważ teraz jest obok nas ktoś, kto nas naprawdę rozumie i kocha.

Dziękujemy Ci za to, że dałeś nam kogoś, kto nie przybył na ziemię po to, by się wywyższać i pysznić, lecz by dać nam swoją prawdziwą, wielką miłość.

To my czynimy zło i odczuwamy wstyd z tego powodu. Chcę ukryć moje błędy, ponieważ wstydzę się ich.

Ile razy wybieramy to, co jest dla nas wygodne, co nas zbyt mało męczy, co daje nam szansę pokazania się światu... i ile razy rezygnujemy z obowiązków, bólu i cierpienia.

Dziś wieczór, czytając o Twojej męce, zastanawiałem się nad znaczeniem Krzyża.

Nie odrzuciłeś go, lecz zgodziłeś się na to ogromne cierpienie, aby nas zbawić.

Wiem, że Twój ból był straszliwy, lecz uczyniłeś to dla nas.

Panie, pomóż nam, abyśmy także potrafili poświęcać się dla innych.

Massimo

Piękna niedziela!

Nie dosyć Ci, Panie, że w naszym Oratorium nie ma sali gimnastycznej; to jeszcze sprawiasz, że pada także w niedzielę! Nic nie będzie z meczu! Trener stanie się bardziej nerwowy niż zwykle, a jego zły humor odbije się na nas... Nie ma co, piękna niedziela! A jutro znowu do szkoły! Co to za życie?

„Nie samym chlebem żyje człowiek!” A więc nie tylko sportem; nie samymi rozrywkami, nie tylko pieniędzmi, nie tylko seksem!

Aby język giętki Powiedział wszystko, co pomyśli głowa

Patron naszej parafii, bł. Władysław z Gielniowa, był pierwszym, znanym z imienia, średniowiecznym poetą piszącym w języku narodowym. Był jednym z pierwszych, którzy wprowadzali język polski do liturgii w naszym Kościele. Niech ten fakt będzie powodem do naszych refleksji nad trudnościami naszego języka, z którymi spotykamy się na co dzień.

Juliusz Słowacki w „Beniowskim” zawarł niezwykle ważną myśl dotyczącą języka – służy on przede wszystkim do komunikacji międzyludzkiej, ale jest i narzędziem naszego myślenia. Mówimy tak, jak myślimy. Stąd proponujemy refleksje nad językiem i pragniemy zachęcić do udziału w nich naszych czytelników – prosimy o zgłaszanie ewentualnych pytań dotyczących problemów językowych czy też własnych opinii na ten temat.

Proszę pani czy proszę panią?

Zastanówmy się dzisiaj nad chyba najczęściej używanymi przez nas zwrotami w codziennych kontaktach. Zwracając się do mężczyzny, z którym nie jesteśmy po imieniu, mówimy „**proszę pana**”. Gdy zwracamy się do kobiety w identycznej sytuacji używamy wołacza „**proszę pani**”

– zasada jest jasna i prosta. Słyszymy to ciągle na szkolnych korytarzach – tak zwracają się dzieci do nauczycielki.

W rzeczywistości wielokrotnie słyszymy wokół nas niepoprawne zdania typu: „**Proszę panią**, gdzie tu jest przystanek?” albo „**Proszę panią**, jak dojść do pocztu?”. Są to formy błędne. Zwrot „**proszę panią**” jest poprawny tylko wtedy, gdy tę **panią o coś bezpośrednio prosimy**, np. młody człowiek oświadczał się niegdyś mówiąc: „**Proszę panią o rękę**”, a w autobusie możemy poprosić: „**Proszę panią o skasowanie biletu**”. Natomiast zwracając się bezpośrednio do kogoś (nie prosząc o coś), używamy tylko i wyłącznie grzecznościowej formy „**proszę pani**”.

Niestety, owa błędna forma „**proszę panią**” jest obecnie tak rozpowszechniona, że niewykluczone, że niedługo zostanie uznana za formę poprawną, ale czy zawsze mamy się godzić na akceptację błędów językowych? Językoznawca, prof. Mirosław Bańko, ułożył nawet zabawny wierszyk na ten temat:

Proszę pana, proszę pani,
„**Proszę panią**” jest do bani!
Proszę babci, cioci, mamy,
Dość już „**proszę panią**” mamy.
I prosimy każdą panią:
Niechaj panie ten zwrot ganią!

Halina Siwińska

Zapraszam do zadawania pytań

Mail: h.siwinska@onet.eu

Wiele razy zdarzało mi się być smutnym, tak jak i dzisiaj, nawet gdy na błękitnym niebie świeciło wspaniałe słońce, nawet po wygranym meczu, nawet po udanym weekendzie lub po dobrym filmie obejrzanym w gronie przyjaciół. Było tak, ponieważ Cię zdradziłem Panie, tak jak Piotr.

Kogut nie zapiał dla mnie jedynie dlatego, że stracił głos już przy pierwszej próbie. Ucałowałem Cię jak Judasz, ściskając w ręce pieniądze na chleb. Bądźmy szczerzy: właśnie to mnie zasmuca, psuje mi niedzielę, a nie deszcz czy brak sali gimnastycznej.

Panie, daj mi swoje słowo życia, swoje przebaczenie i miłość. Jeszcze raz zwróć ku mnie swe dobre spojrzenie i zabierz mnie ze skraju przepaści, tak jak uczyniłeś z Piotrem, ponieważ jedynie w ten sposób smutek Wielkiego Postu życia będzie mógł zamienić się w prawdziwą radość Zmartwychwstania!

Giorgio

Preludium śmierci

Teraż słyhać w Twoim głosie, Panie, wielki smutek. Wokół Ciebie tłoczy się wielu ludzi, którzy chcą Cię zobaczyć, poznać, dotknąć.

Nawet Grecy, symbol nowego Kościoła, przepychają się do przodu.

Jednak Ty wiesz, że to wszystko jest początkiem Twojego końca. Jednak nawet w takiej chwili dajesz nam wskazówki:

Umierasz i uczysz nas modlitwy.

Zostałeś skazany i przypominasz nam o posłuszeństwie.

Zdradzono Cię, a Ty nam współczujesz.

Umierasz i tłumaczysz nam, że jeśli ziarno nie upadnie na ziemię i nie umrze, nie wyda owocu, nowego życia.

Panie, wiesz, że jest nam trudno wytrzymać ból i cierpienie. Pomóż nam pamiętać cały czas, że jedynie dając można kochać, a umierając – przebaczać.

Marco

Modlmy się Ewangelią.

Modlitwy ułożone przez młodzież na cały rok liturgiczny

Wydawnictwo salezjańskie, Warszawa 1993

Ostatnia wieczerza

Braciszek



To ten! – zawołał Piotr, chwytając Jana za rękę i wskazując na człowieka, który właśnie wyszedł zza rogu z dzbanem pełnym wody.

Jezus bowiem nakazał im znaleźć takiego sługę z dzbanem wody. Poszli więc za nim. Ulice były zatłoczone, ale widzieli, jak wchodził w drzwi jednego z domów. Dwaj uczniowie, po krótkim wahaniu, też weszli do tego domu. Okazało się, że gospodarz oczekiwał na nich.

Piotr pamiętał zlecenie Jezusa i powiedział: „Nauczyciel pyta cię, gdzie jest izba, w której mógłbym spożyć wieczerzę z moimi uczniami?”

Wieczera ta była częścią bardzo ważnego święta, obchodzonego corocznie przez każdą żydowską rodzinę na pamiątkę wyprowadzenia narodu izraelskiego bardzo dawno temu z niewoli egipskiej.

Właściciel domu, nic nie mówiąc, skinął na Piotra i Jana, i zaprowadził ich po schodach na piętro. Pokazał im dużą, przestronną izbę, w której znajdowały się sofy i niski, długi stół. Na serwantce przy ścianie ustawiono kielichy i dzbany, miski i talerze. Wszystko, co było potrzebne do posiłku. I tam, tego wieczoru, Jezus i Jego przyjaciele spożyli ostatnią, wspólną wieczerzę.

Kiedy wszyscy się zebrali i zajęli miejsca na sofach przy stole, Jezus wziął chleb, odmówiwszy dziękczynienie, połamał go i podał uczniom, mówiąc: „To jest Ciało moje, które za was będzie wydane: to czyńcie na moją pamiątkę.”

Następnie, po wieczerzy, podał wszystkim kielich z winem, mówiąc: „To jest moja Krew Nowego Przymierza, która za wielu będzie wylana. Mówię wam: nie będę więcej pił wina aż nadejdzie dzień, kiedy pić je będę w Królestwie Bożym.”

Podczas, gdy w milczeniu podawali sobie kielich z rąk do rąk, Jezus wstał, przepasał się ręcznikiem i nalał wody do miski. Potem umył wszystkim nogi i powiedział: „Wy Mnie nazywacie «Nauczycielem» i «Panem» i dobrze mówicie, bo nim jestem. Jeżeli więc Ja, Pan i Nauczyciel, umyłem wam nogi, to i wyście powinni sobie nawzajem

umywać nogi. Macie przykład, – róbcie tak, jak Ja wam zrobiłem”. Potem bardzo smutny, spojrzał na Dwunastu, wreszcie powiedział, że jeden z nich, który tu siedzi i je z nimi, zdradzi Go i wyda nieprzyjaciołom.

Było już ciemno. Na stole migotały lampki oliwne, oświetlające nierówno twarze biesiadników. Uczniowie popatrzeni na siebie i zaczęli pytać:

– Czy to ja?... – Czy ja?...

„Panie, kto to jest?” – zapytał Jan, który siedział obok Jezusa na kanapie.

„To ten, dla którego umaczam kawałek chleba i podam mu” – odpowiedział Jezus.

Potem wziął chleb i podał go Judaszowi Iskariocie ze słowami: „Co chcesz czynić, czyń prędzej.”

Nikt poza Janem nie widział, co się stało. Myśleli, że Jezus wysłał Judasza, noszącego ich wspólne pieniądze, by jeszcze coś kupił. Judasz wziął chleb, wstał i wyszedł w ciemność.

Kiedy zostali już tylko w jedenastu, Jezus powiedział jeszcze uczniom o tym, że chociaż musi ich opuścić, nie pozostawi ich samych, bo Duch Święty przyjdzie do nich. Uspokoił ich także, by się nie bali, kiedy Jego już nie będzie z nimi, by wierzyli w Boga i w Niego oraz aby postępowali według Jego przykazań. A na sam koniec zapewnił ich, że jako dar pożegnalny pozostawia im pokój.

Po zakończeniu nauki pomodlił się jeszcze za nich do Ojca, aby Bóg zachował ich w jedności, umacniał w wierze i miłości w obliczu trudności i niepokojów, które niebawem nadejdą.

Po skończonej modlitwie, Jezus z apostołami odśpiewali hymn dziękczynny, po czym zdmuchnęli lampki, zamknęli za sobą drzwi i w milczeniu wyszli na zewnątrz ku pogrążonej w ciemności Górze Oliwnej.

Wg św. Łukasza, 22; św. Jana, 13



Noc w Ogrójcu

Jezus i jedenastu uczniów w milczeniu dotarli do bram miasta. Po uroczystych słowach Jezusa, które niedawno usłyszeli w wieczerniku, poczuli się zagubieni i ogarnął ich lęk. Tej nocy działy się rzeczy, których nie pojmowali.

Minęli oświetlone okna domów, w których ludzie świętowali Paschę. Cichł gwar miasta zapadającego w ciemność, gdy minęli wielką bramę za Świątynią. Wschodzący księżyc rozświetlił dolinę potoku Cedron, którego wody szemrały poniżej.

Teraz doszli do ogrodu zwanego Getsemani, w którym rosło wiele drzewoliwnych, krzewów i cyprysów. W świetle księżyca ogród wypełniało mnóstwo cieni. Żadnego ruchu w ciemnościach przesyconych zapachem drzew.

Jezus z Piotrem, Jakubem i Janem, pozostawiając resztę uczniów u wejścia do ogrodu – dotarli do prześwitu między drzewami.

Jezus wydawał się inny, jak gdyby czymś zalekniony i wzburzony. Nagle powiedział do nich: Dusza mi mało nie pęknie, zostańcie tu i czuwajcie ze mną.

Sam zagłębił się dalej pomiędzy drzewa, padł na ziemię i modlił się, by Jego Ojciec, jeżeli to możliwe, oszczędził Mu tego, co go czeka.

„Ojcie – powiedział – dla Ciebie wszystko jest możliwe. Jednaknie moja wola, lecz Twoja niech się stanie!”

Po tych słowach wrócił do Piotra, Jana i Jakuba, ale zastał ich śpiących. Znowu udał się na poprzednie miejsce, rzucił się na twarz i w modlitewnej agonii powtórzał prośbę. Znow przyszedł do nich, a oni wciąż spali. I jeszcze raz udał się sam na modlitwę.

Gdy wreszcie ostatecznie wrócił do nich, obudził ich mówiąc:

„Wciąż śpicie? Przyszła godzina, oto Syn Człowieczy będzie wydany w ręce złoczyńców. Wstańcie, chodźmy; oto zbliża się mój zdrajca”.

Zanim Jezus skończył mówić, usłyszeli dochodzące z niedaleka podniesione głosy, a pomiędzy drzewami rozbłysły światła latarni i pochodni. Zbliżali się do nich jacyś mężczyźni. Piotr i Jakub z Janem stali jak wryci. Na polanę wszedł Judasz Iskariota na czele zgrai uzbrojonej straży świątynnej, mającej aresztować Jezusa. Tyłko Judasz wiedział, gdzie Go można znaleźć, i przyprowadził ich tutaj. Tu można było w tajemnicy uwięzić Jezusa - z dala od ludzi, bez jakichkolwiek przeszkód ze strony Jego zwolenników. Takich bowiem protestów obawiali się członkowie Sanhedrynu, którzy bardzo nieawidzili Jezusa.

Judasz wcześniej uzgodnił z dowódcą straży sposób postępowania: „Ten, którego pocałuję, to ten, którego szukacie. Chwytajcie go i bezpiecznie uprowadzajcie”. Teraz podszedł do Jezusa, pozdrowił Go i pocałował. Gdy tylko to uczynił, oprawcy pojмали Jezusa.

Wtedy Jezus odezwał się do nich: „Dlaczego wyszliście z mieczami i kijami jak na zbrojce, żeby Mnie pochwycić. Codziennie nauczałem u was w Świątyni, a nie pojmalicie Mnie. Ale Pisma muszą się wypełnić”.

Śludzy Sanhedrynu związali Jezusowi ręce i szybko uprowadzili Go. Uczniowie jeden po drugim uciekli w bezpieczne miejsca. Jeden z nich, najmłodszy, będąc już schwytanym, wysliznął się strażnikom, pozostawiając w ich rękach koszulę. Nagi i wystraszony, bez tchu uciekał pomiędzy drzewami tonącymi w świetle księżyca.

Wg św. Mateusza, 26; św. Marka, 14; św. Łukasza, 22; św. Jana, 18



Timothy Dudley-Smith
Przyjaciel dzieci – Opowieści z życia Jezusa
VERBINUM,

Wydawnictwo Księży Werbistów, Warszawa 1995

S. Maria Renata, Niepokalanka

Zwiastowanie

O Panno najświętsza! na niebie i na ziemi nie ma nic równego Tobie; nad Tobą – tylko Bóg; pod Tobą zaś wszystko, co nie jest Bogiem.

Eadmer (Mnich angielski z XI wieku, sekretarz św. Anzelma)

Wielkim jest ten dzień w rocznikach ludzkości – mówi Dom Gueranger w rozdziale poświęconym tajemnicy 25 marca – wielkim jest on w oczach Boga samego, gdyż jest rocznicą największego wydarzenia, jakie dopełniło się w czasie. Dzisiaj bowiem Słowo, przez które Ojciec przedwieczny stworzył świat cały, stało się ciałem w łonie Dziewicy i zamieszkało między nami.

Wielkim zaprawdę jest ten dzień, który zapoczątkował dzieło Odkupienia; toteż wieki średnie, gorącą wiarą i nabożeństwem do tajemnicy Wcielenia przejęte, uważały tę datę za początek roku cywilnego, i liczyły lata „*ab Incarnatione*”.

Dzień 25. marca tym jeszcze jest pamiętny, że według obliczeń niektórych uczonych, Wielki Piątek roku 34 naszej ery miał przypaść właśnie na tę datę. Zatem początek dzieła Odkupienia i uwieńczenie jego przez Ofiarę Krzyżową uświęciłyby ten sam dzień kalendarza liturgicznego.

Zwiastowanie!... to już wiosna. Samo miano tego święta wywołuje wspomnienie wiosennych roztopów, zielonej runi ozimin i tającego w bruzdach śniegu (marcowego słońca i pierwszej pieśni skowronkowej, dźwięczącej hen! w błękitnym przestworzu.

Zwiastowanie – to także wiosna duchowa, pierwszy brzask Odkupienia, pierwszy kamień milowy tej długiej, żmudnej, a bolesnej drogi, która dla Wcielnego Słowa zaczęła się w Nazarecie, a skończyła na Golgocie. Po odnowieniu duszy i ciała przez post czterdziestodniowy, przez modlitwę i jałmużnę, zbliżamy się do święta Zmartwychwstania, wielkiej uroczystości wiosennej i zaśpiewamy niebawem hymn Fortunatowy:

Salve, festa dies, toto venerabilis aevo...

Zwiastowanie! uroczą wiosnianą tajemnicą: Dziewica i Anioł; wysłannik przedwiecznego Króla wieków, przynosi od Władcy swego niesłychane poselstwo młodziutkiej dziewczeczce izraelskiej, nieznannej światu, zamieszkałej w skromnej mieścinie galilejskiej o wdzięcznej nazwie Kwiatu: Nazaret, a poślubionej ubogiemu cieśli, jak ona potomkowi królewskiego rodu Dawida.

Archanioł Gabriel, anioł Wcielenia, trzeci już raz zstępuje na ziemię w tej sprawie: raz przed pięciu wiekami, aby oznajmić najdokładniej Danielowi, kiedy Izrael spodziewać się może przyjscia Mesjasza; drugi raz, aby Zachariaszowi przepowiedzieć narodzenie syna, który będzie szedł przed Nim jako herold, torując drogę Pańską. Trzeci raz wreszcie tenże Gabriel, którego imię znaczy „Moc Boża”, przybywa, aby zapytać tej piętnastoletniej Panienki, czy raczy przyjąć największą godność, jaka może spotkać ziemskie stworzenie i zostać – *natura mirante* – Matką Stwórcy wszechrzeczy...

*Vergine Madre, figlia del tuo Figlio,
Umile ed alta piu che creatura!*

– woła Dante w zachwycie (Dante, *Paradiso*, canto XXXIII,1) stanąwszy u szczytu śnieżnej róży Raju, gdzie „Dziewica-Matka, córka swego Syna, pokorna a wyniesiona nad wszelkie stworzenie”, króluje wśród nieprzeliczonej rzeszy Błogosławionych, otoczona dziewięciu chórami Aniołów.

Tu, w nazaretskim zaciszu, pozdrawia ją Gabriel jako „łaski pełną”, zapewniając, że „Pan jest z nią”, że jest „błogosławioną między niewiastami”.

Zatrwożyła się Maria tym widzeniem i tymi słowy – ona, która powinna była być oswojona z widokiem Aniołów; pokora jej zmieszana jest tą niezwykle pochwałą: *Bądź pozdrowiona, pełna łaski, Pan z Tobą* (Łk 1,28), mówi św. Łukasz, i zaskoczona – milczy.

Lecz Gabriel uspokaja ją: *Nie bój się, Maryjo!* i odsłania jej całą głębię tajemnicy Wcielenia, dla spełnienia której została wybrana, ona, „panna poślubiona mężowi”, Józefowi cieśli z Nazaretu, córka zubożalego rodu królewskiego, wnuczka Dawida, króla-pasterza.

Na tę zdumiewającą wieść – coż czyni Maria? Odpowiada wysłannikowi niebios pytaniem: *Jakże się to stanie?*

Nie wątpi o możliwości urzeczywistnienia zapowiedzi Gabriela, nie mówi: „Jakżeż to się stać może?” – lecz pyta: „Jakże się to stanie?”

Dowiaduje się tylko o sposób. A sposób ten jest jeszcze nadzwyczajniejszy niż sam fakt, ponieważ ślub dziewictwa czyni zeń bezprzykładny cud, – pytanie to jest pytaniem wiary i dziewictwa zarazem.

Nie bój się, Maryjo, znalazłaś bowiem łaskę u Boga.

Wtedy Gabriel tłumaczy jej, jak to się stanie: Nie lękaj się, Dziewico Niepokalana; panną zostaniesz, a będziesz matką, i to, co spowoduje macierzyństwo Twoje, uwieńczy zarazem Twe nienaruszone panieństwo. Ten, któremu ślubowałaś dziewictwo Twoje, ten, który jest Duchem Świętym, zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię. Dlatego też Święte, które się narodzi, będzie nazwane Synem Bożym (por. Łk 1,35).

W tych trzech słowach wyrażone jest cudowne działanie Trójcy Przenajświętszej.

Po raz pierwszy bowiem troistość Osób Boskich objawia się wyraźnie w tej cudownej Tajemnicy: Duch Święty – *Spiritus sanctus*, osobiście różny od Ojca, oznaczonego tu mianem Najwyższego – *Altissimus* – a jeden i drugi różny od Syna Bożego – *Sanctum*, – a wszyscy trzej działający wspólnie w tym niesłychanym cudzie.

Maria rozumie teraz, o co chodzi; pieśń jej powie niebawem: „Uczył mi wielkie rzeczy, który możny jest, a ŚWIĘTE Imię Jego”. – Jednak namyśla się jeszcze, rozważa; Anioł zaś czeka z uszanowaniem na jej odpowiedź.

„Są to zaślubiny duchowe – mówi św. Tomasz – przeto w Zwiastowaniu przyzwolenie Najświętszej Panny dane było niejako w zastępstwie całej ludzkości.”

A św. Bernard zwraca się do Marii, prosząc i nalegając, aby oczekującemu Gabrielowi dała przychylną odpowiedź: „Święta Dziewico, o Pani nasza – mówi wielki opat z Clairvaux – oto wyczekujemy Twej miłościwej odpowiedzi, my, grzesznicy nieszczęśliwi, jęczący pod przekleństwem Ewy. Zbawienie nasze w Twoim ręku; odkupieni będziemy, jeśli się



Jan Henryk Rosen, fresk *Zwiastowanie* w katedrze ormiańskiej we Lwowie
<http://lwow.info/katedra-ormianska-najbardziej-niezwykla-swiatynia-lwowa/>

zgodzisz... Świat cały oczekuje na klęczkach jednego słowa od Ciebie! Odpowiedz rychło Archaniołowi, a przez Niego Panu Najwyższemu. Rzeknij jedno słowo Twoje, a otrzymasz Słowo Jego. Niech słowo Twoje, które za chwilę przebrzmi, da się słyszeć uszom naszym – a poczniesz Słowo wiekuiste, przez które wszystko się stało, co się stało... Co Cię jeszcze wstrzymuje? Na co czekasz? Czego się lękasz?... Uwierz, przyzwól i pocznij... Upragniony narodów stoi u drzwi Twoich i puka... Wstań, wybiegnij naprzeciw Niemu, pośpiesz Mu otworzyć. Wstań, mówię, przez wiarę; wybiegnij modlitwą; otwórz przyzwoleniem...”

Dziewica przemawia nareszcie – i cóż mówi?

Oto Ja służebnica Pańska, niech Mi się stanie według twego słowa!

Wiara jej i pokora godne są wysokości i głębokości tajemnicy. Przyzwolenie Marii, wolne, rozumne, całkowite, kładzie kres tęsknemu oczekiwaniu świata, skutego od tysięcy lat w więzach szatańskiej niewoli; potwierdza ono obietnice Boże, wypełnia pragnienia patriarchów i przepowiednie proroków, wysłuchuje modłów dusz sprawiedliwych i osusza łzy znękanego rodu ludzkiego.

FIAT! – Słowo tak krótkie, a tak wielkie zarazem, słowo twórcze, które wyprowadziło świat z nicości w zaraniu wieków, a teraz, gdy nadeszła pełnia czasu, otwiera nam bramy Odkupienia i czyni z nas „nowe stworzenie”.

„O FIAT wszechpotężne! O FIAT najskuteczniejsze! O FIAT najczcigodniejsze! – woła św. Tomasz z Villanovy – stworzyłeś niegdyś świat, a dziś powtórnie nas stwarzasz!”

„Co by się było stało – pytał dziesięcioletni chłopczyca, Guy de Fontgalland – gdyby Matka Boska nie powiedziała TAK?... ”

„W scenie Zwiastowania – pisze O. Perroy SJ – wszystkie trzy działające osoby mówią **TAK** Panu Bogu, to jest są Jego świętej Woli doskonale posłuszne: Anioł jest posłuszny, Maria jest posłuszna, Jezus jest posłuszny. Wszyscy troje wymawiają „to najpiękniejsze słowo, które można powiedzieć Panu Bogu: **TAK**”.

ET INCARNATUS EST.

Za sprawą Ducha Świętego przyjął ciało z Maryi Dziewicy i stał się człowiekiem.

Zakończenie tej wiekopomnej w historii świata sceny Zwiastowania godne jest, w swej dostojnej prostocie, wielkości dokonanej tajemnicy. Św. Łukasz, ewangelista Najśw. Panny, streszcza je w słowach: „*Wtedy odszedł od Niej anioł*”.

Posel niebieski ustąpił, robiąc miejsce Panu swemu – Bogu błogosławionemu na wieki.

Zwiastowanie jest ulubionym tematem ikonografii chrześcijańskiej. Włoscy Quattrocentisti zwłaszcza rozmiłowali się w tej, którą z tamtej strony Alp chętnie nazywają „*la santissima Annunziata*”.

Melozzo da Forlì, Sandro Botticelli, Filippo, Lippi, Lorenzo di Credi, a nade wszystko Fra Angelico. Ogólnie znane jest jego *Zwiastowanie* we florenckim

klasztorze Dominikanów San Marco: Anioł w różowej szacie usianej gwiazdami równiutko rozmieszczonymi, z rozwianymi skrzydłami o barwach tęczy, klęczy na jedno kolano przed swoją Królową i tłumaczy jej z przejęciem te słowa swego poselstwa: „Duch święty zstąpi na Cię, a moc Najwyższego zaćmi Tobie”. Dziewica zaś siedzi zasluchana na prostym dominikańskim zydelku, w cieniu prześlicznych arkad Michelozza, na podwórku św. Marka. W głębi widać wirydarzyk klasztorny, z trawnikiem umajonym wiosennym kwieciami, tam gdzie dziś jeszcze, w gęstej trawie madowej, kwitną dzikie narcyzy dookoła krzewu różanego, sadzonego wedle podania ręką Savonaroli. Ten śliczny fresk zdobi ścianę nad głównymi schodami; pierwsze to malowidło Brata Anielskiego, na które padają oczy zwiedzającego to precudne ustronie dominikańskie, dziś zamienione na muzeum i dostępne turystom. Pod tym wiosnianym obrazem pobożny artysta umieścił dystych przez siebie ułożony: *Virginis intactae dum veneris ante figuram, Praetereundo cave, ne sileatur Ave*.

Gdy staniesz przed tym wizerunkiem najczystszej Pani, strzeż się przechodząc, by nie zamilkło *Ave*.

U nas w Polsce, w XX wieku, artysta, Jan Henryk Rosen, zdobiąc słynnymi dziś freskami katedrę ormiańską we Lwowie, wyczarował na lewej ścianie świątyni oryginalnie pomyslane Zwiastowanie: Anioł bez skrzydeł, Madonna w stylu hieratycznym, surowe desenie geometryczne jako fryz ornamentacyjny, a jako tło smukłe białe kolumny, pod którymi sunie dziwna procesja, a raczej prorocze widzenie: Maria zapatrzona w dal widzi niesienie Krzyża: Krzyż bowiem to cel tej drogi, która zaczyna się zapowiedzią cudu Boskiego Macierzyństwa: *Oto poczniesz i porodzisz Syna [...]* Będzie panował nad domem Jakuba na wieki, a Jego panowaniu nie będzie końca (Łk 1,31-33). Czy Ona już teraz wie, że duszę jej przeniknie miecz, że będzie nie tylko *Mater gaudiosa*, ale i *Mater dolorosa*?

Oprac. KS na podstawie
 s. Maria Renata, Niepokalanka

Vivere cum Ecclesia - III - Święta w porze zimowej 949
 Kraków 1949

BR 03/2018

S. Maria Renata, Niepokalanka

„Ite ad Joseph” – Idźcie do Józefa

dokończenie ze str. 11

Nowe we śnie objawienie oznajmiło mu po dłuższym czasie, że ma powrócić do kraju. Po śmierci Heroda Anioł Pański ukazał się Józefowi we śnie w Egipcie, mówiąc: *Wstań, weź Dziecię i Jego Matkę i idź do ziemi Izraela, bo już umarli ci, którzy czyhali na życie Dziecięcia* (Mt 2,20). Nie ociągając się Józef wziął Dziecię i Matkę Jego i przyszedł do ziemi Izraelskiej. Z jakim trudem odbywano tę powrotną podróż do ojczyzny! Dziecię Jezus było prawdopodobnie za duże, aby być niesione na rękę, a z pewnością za małe, aby móc odbyć pieszo tę długą, męczącą drogę.

Przybywszy wreszcie do Judei, może Józef chciał osiąść w rodzinnym miasteczku Betlejem. *Lecz gdy posłyszal, że w Judei panuje Archelaos w miejsce ojca swego, Heroda, bał się tam iść* (Mt 2,22). Uznał więc, że roztropniej będzie, nie zamieszkiwać pod władzą tego tyrana, który wdał się całkowicie w swego poprzednika; lepiej się działo w Galilei, gdzie tetrarchą był drugi syn Heroda, bardziej ludzki Antypas. I oto już po raz czwarty otrzymał Józef we śnie bezpośredni rozkaz Boży: *Otrzymałszy zaś we śnie nakaz, udał się w strony Galilei. Przybył do miasta, zwanego Nazaret, i tam osiadł. Tak miało się spełnić słowo Proroków: Nazwany będzie Nazareczykiem* (Mt 2,22b-23).

Oprac. KS na podstawie
s. Maria Renata, Niepokalanka

Vivere cum Ecclesia - III - Święta w porze zimowej i wiosennej
Kraków 1949

S. Maria Renata od Chrystusa, Niepokalanka

Siostra Maria Renata od Chrystusa – (Zofia Fudakowska 1873-1956) wybitna nauczycielka języków obcych, literatury powszechnej i historii sztuki, autorka książek religijnych i licznych artykułów oraz tłumaczeń, głównie z dziedziny liturgii, należała do pionierów ruchu liturgicznego w Polsce.

[...] Powołanie zakonne Zofia Fudakowska uświadomiła sobie już jako mała dziewczynka. W rodzinie, z którą utrzymywała bliskie kontakty, było: 3 zakonników, 4 zakonnice i biskup. Oboje rodzice i ukochana babunia Łempicka, u której Zofia z matką często gościła w Krakowie, byli ludźmi głęboko religijnymi. Wychowanie domowe przeniknięte było atmosferą patriotyczną, kultem bohaterów narodowych, na co nie były obojętne dziewczynki kształcone przez zespół odpowiednio dobranych nauczycielek domowych. Starsze z nich były potem w Pradze czeskiej w bardzo cenionym wówczas przez Polaków zakładzie naukowo-wychowawczym zgromadzenia *Sacré-Coeur* (1885-1888).

[...] Dopiero w 1901 roku mogła zrealizować swój zamiar wstąpienia do klasztoru, ponieważ po śmierci ojca w 1895 roku trzeba było pomóc matce w wychowywaniu młodszego rodzeństwa. W postulatce w *Sacré-Coeur w Conflance* pod Paryżem czuła się dobrze. Kochała liturgie, którą tam pielęgnowano, zachwycały ją śpiewy gregoriańskie i lekcje liturgiki, ale bardzo tęskniła do Polski. Zrozumiała to przełożona generalna i sama ułatwiła jej kontakt z matką Marceliną Darowską, którą niedawno poznała we Lwowie. Mieszkająca tam ciotka Zofii Fudakowskiej pomogła jej w dotarciu do Jazłowca. Po upływie wielu lat s. Renata zanotowała: „Przy wejściu do klasztoru usłyszałam głos: „To tutaj”. Trzydniowe rekolekcje z błogosławioną Marceliną Darowską, która żeby je przeprowadzić opóźniła o jeden dzień obrady kapituły generalnej, dopełniły reszty - nie było chwili wahania. Dnia 20 lipca 1901 r. Zofia Fudakowska rozpoczęła postulat, a 4 maja 1902 roku weszła do nowicjatu jako siostra Renata od Chrystusa. Pierwsze śluby złożyła 8 grudnia 1903 roku, a profesję wieczystą 8 grudnia 1909 roku także w Jazłowcu, gdzie pozostała do roku 1916. Już jako postulanka okazała się doskonałą nauczycielką łaciny oraz języka francuskiego i niemieckiego.

[...] Wraz z zespołem sióstr niepokalanek s. Renata podjęła pracę nad tłumaczeniem *Mszalu Rzymskiego* na wszystkie dni roku kościelnego. Poprawiony przez księży Stefana Świetlickiego i Henryka Nowackiego, mszał ten uzyskał imprimatur i został wydany przez opactwo św. Andrzeja.

W czasie okupacji, gdy na pracę pisarską miała więcej czasu, robiła to nie zniechęcając się niczym. Kończyła rzeczy rozpoczęte wcześniej, zbierała materiały, pisała sylwetki do drugiego tomu *Z dziejów nawróceń*. Rękopisów przybywało. Powstało wtedy bardzo cenione jej dzieło liturgiczne *Vivere cum Ecclesia* – 10 tomików wydano w 1948-1949 roku oraz *Śladami tajemnic Chrystusowych* – w 1949 roku.

[...] Zasługi siostry Renaty Fudakowskiej dla rozbudzenia ruchu liturgicznego w Polsce podkreślają tak wybitni przedstawiciele duchowieństwa jak o. Jacek Woroniecki OP, ks. biskup Jan Stepa, o. Karol Van Oast OSB, ks. prof. Henryk Nowacki. Ten ostatni nazywa ją „matką ruchu liturgicznego w Polsce, która okryła Zgromadzenie chwałą i blaskiem niepowszednim [...] i która będzie żyć długo w pamięci liturgicznych pokoleń”.

W pokorze ducha s. Fudakowska służyła Zgromadzeniu do ostatnich swych dni. Cnotę pokory zdobywała twardą pracą nad sobą, bo nie była pozbawiona pewnego snobizmu, a także dobrze знаła swą wartość. [...] Często zdumiewała otoczenie żywością umysłu, dowcipem, rozległością horyzontów myślowych i zainteresowań, ale bardziej jeszcze pokornym przeproszaniem, ubóstwem, pracowitością, umiejętnością maksymalnego wykorzystania czasu oraz wierną troską o przyszłość rodziny zakonnej, i tym zaparciem się siebie aż do nieustępliwej twardości w znoszeniu dolegliwości podeszłego wieku. Do ostatniego wieczora pełniła swoje obowiązki. Zmarła niemal nagle dnia 13 stycznia 1956 roku. Spoczywa w grobowcu zakonnym przy Białym Klasztorze Sióstr Niepokalanek w Nowym Sączu.

Oprac. KS na podstawie

<http://www.niepokalanki.pl/index.php/zgromadzenie/tworzyl-y-historie-zgromadzenia/278-siostra-maria-renata-od-chrystusa-zofia-fudakowska-1873-1956-biogram>

Maryla Topczewska-Metelska

Historia prawdziwa

Po klęsce wrześniowej 1939 roku część polskich żołnierzy różnymi drogami dotarła do Francji do tworzonej tam przez gen. Władysława Sikorskiego Armii Polskiej. 2 Dywizja Strzelców Pieszych, pod dowództwem gen. Bronisława Prugara-Ketlinga, od połowy maja do 18 czerwca 1940 roku brała udział, w składzie trzeciej armii francuskiej, w działaniach wojennych w pobliżu granicy szwajcarskiej. Po kapitulacji Francji w dniu 20 czerwca 2DSP, w porozumieniu z władzami Szwajcarii, przekroczyła granicę szwajcarską i trafiła o obozów internowania nadzorowanych przez oficerów szwajcarskich, z którymi ściśle współpracowali oficerowie polscy.

W jednym z owych obozów pięć internowanych polskich oficerów, na wieść o zamierzonej inwazji niemieckiej na Jugosławie, postanowiła uciec z obozu i w Jugosławii podjąć dalszą walkę z wrogiem. Pierwszego sierpnia 1940 roku, w dniu święta narodowego Szwajcarii, korzystając z rozluźnienia dyscypliny, pięciu internowanych, w cywilnych ubraniach, uciekło z obozu. Pociągami dojechali do Lugano, potem pieszo dotarli do miejscowości Ponte Tresa. Tam zostali zatrzymani przez włoskich karabinierów, którzy dziwili się, że Polacy uciekają z bezpiecznej, neutralnej Szwajcarii. Odstawiono ich na szwajcarski punkt graniczny i oddano w ręce straży granicznej.

Niefortunni uciekinierzy zostali postawieni przed szwajcarskim sądem wojskowym w Bernie. Tłumaczyli się, że cywilne ubrania przywieźli ze sobą z Francji, a w podróż wybrali się do swoich narzeczonych, tylko że pomyli drogi.

Sprawa sądowa odbyła się w całym majestacie prawa, z prokuratorem, z obrońcami z urzędu, z tłumaczami. Po naradzie sędziego odczytał wyrok skazujący Polaków na pół roku więzienia i pokrycie kosztów sądowych. Zapytani, czy zgadzają się na ten wyrok, odparli, że nie, gdyż pierwszym obowiązkiem oficera jest ucieczka z niewoli i dalsza walka z wrogiem. Poza tym, zgodnie z Konwencją Haską, wiążącą wszystkie państwa, oficera można ukarać więzieniem jedynie w przypadku popełnienia czynu hańbiącego, i to dopiero po zdegradowaniu. W przypadku innych wykroczeń karą może być tylko osadzenie w twierdzy. A co do kosztów sądowych, nie mogą ich uiścić, bo nie mają pieniędzy.

Sąd po naradzie postanowił umorzyć karę pieniężną, ale z twierdzą był kłopot, bo w Szwajcarii nie ma regularnej armii ani koszar. Władze wojskowe d/s internowanych rozwiązały problem w ten sposób, że zwolniły część więzienia w kantonie Bern, niedaleko Konolfingen, przeznaczając piętro pawilonu, z pięcioma celami połączonymi wspólnym korytarzem, na „twierdzę”. W celu utrzymania takiego charakteru pawilonu, niezależnie od więzienia na parterze, wyznaczono komendanta „twierdzy”, którym został ten sam naczelnik więzienia, mieszkający w domku obok.

Jeden strażnik więzienny obsługiwał więzienie, a drugi „twierdzę”. Pierwszy posiłek podano zatrzymanym do celi przez „judasza”, w kubkach i miskach cynowych. Polacy odmówili przyjęcia posiłku, dowodząc, że oficerowie w twierdzy mają prawo do zasiadania przy wspólnym stole, do obsługi,

a dania winny być podawane na zastawie stołowej. Po konsultacjach z władzami d/s internowanych, ustawiono na korytarzu stół z krzesłami, a nakrycia stołowe pożyczono od naczelnika więzienia.

Po kilku dniach pobytu w „twierdzy” Polacy zażądali słowników, map, globusa, zeszytów, maszyny do pisania w celu doksztalcania się podczas odbywania kary. W ramach zajęć doksztalczających uczyli się języków obcych, geografii i historii Szwajcarii, pisania na maszynie, nie zaniebując obowiązkowej gry w brydża.

Od tej pory całymi dniami przebywali na korytarzu, a tylko na noc wracali do swoich cel. Do przynoszenia posiłków, sprzątania, prania wyznaczono jednego z więźniów z parteru.

Afera związana z próbą ucieczki polskich oficerów z obozu internowania oraz kara, jaka ich za to spotkała, znalazła swój oddźwięk w miejscowej prasie. Do „twierdzy” zaczęły napływać listy i paczki z ciepłą bielizną, ciepłymi swetrami, szalikami, czapkami.

Pewnego razu, w późnych godzinach wieczornych, zaskoczyła skazańców nieoczekiwana wizyta komendanta „twierdzy”. Nakazując ciszę i prosząc o dyskrecję, zaprosił ich do swego domu na wiadomości BBC nadawane w języku polskim z Londynu. Te zaproszenia powtarzały się coraz częściej, i przy tej okazji żona i dwie dorastające córki komendanta serwowały gościom świeżo upieczone ciasto, kawę i herbatę.

Po jakimś czasie wypłynęła sprawa przysługujących uwięzionym spacerów. Rozwiązano ją w ten sposób, że zamiast dwóch godzin dziennie, raz w tygodniu wyruszali w cywilnych ubraniach na całodniową wycieczkę w góry, w asyście szwajcarskiego strażnika, z pistoletem ukrytym pod płaszczem. Oprócz ruchu i powietrza te wyprawy w Alpy sprawiały im ogromną przyjemność.

Z końcem marca mijał termin odsiadywania kary. Przed opuszczeniem „twierdzy” Polacy zażądali świadectwa z podaniem przyczyn uwięzienia, co wprowało Szwajcarów w ogromne zdziwienie, bo każdy w tej sytuacji starałby się ukryć ten fakt.

Rozstanie z rodziną komendanta „twierdzy” oblane było łzami – zwłaszcza panien, które były niepokieszone.

Polacy wrócili do swego obozu internowania. Po paru dniach w obozie pojawił się żołnierz z rozkazem dla trzech internowanych, którzy wcześniej wyrazili chęć kontynuowania rozpoczętych w Polsce studiów, aby zgłosili się przed komisją egzaminacyjną przy *Handeshochschule* w St. Gallen. Władze szwajcarskie d/s internowanych odmówiły zgody na studia tym, którzy byli karani więzieniem czy „twierdzą”. Któryś z kandydatów na studia, podając się za studenta ekonomii, zrezygnował ze stawienia się przed komisją egzaminacyjną, z czego skorzystał jeden z ukaranych „twierdzą” i za jego zgodą, pod jego nazwiskiem ów „skazany” podjął studia.

Kiedy już zaliczył wszystkie egzaminy, zgłosił się do komendantów obozu polskiego i szwajcarskiego z prośbą o sprostowanie swego nazwiska, wyjaśniając przyczynę takiego postępowania. Wyrażono zgodę na dalsze studia, ale już na innej uczelni. I w ten oto sposób ów Polak trafił do obozu studenckiego w Winterthur działającego przy Politechnice Zuryskiej i zamiast handlowcem został architektem, uzyskując w 1945 roku dyplom na tej renomowanej szwajcarskiej uczelni.

(Nazwiska bohaterów tej historii są znane Redakcji)



Pożegnanie Basi Kazimierczyk

*Śmierć stawia nas w obliczu bezsilności.
A kiedy pojawi się, kradnąc ukochaną osobę,
przeszywa serce nieuleczalnym bólem
i odznacza w nim swoje piętno.*

*Nie żyjemy, aby umierać,
ale umieramy, aby żyć wiecznie.*

Z ogromnym żalem żegnamy naszą Koleżankę Barbarę Kazimierczyk. Mówienie o Niej w czasie przeszłym przychodzi nam z trudem. Pamięć o Niej pozostanie nie tylko wśród nas, ale także wśród współpracowników, wychowanków i parafian, darzących ją szacunkiem.

Z Jej dokonań, wiedzy i mądrości czerpać będą pokolenia, jak również tak jak my – członkowie Towarzystwa bł. Władysława z Gielniowa, którego była współzałożycielką.

Basia urodziła się 13 grudnia 1932 roku, zmarła 27 lutego 2018 roku. Była wieloletnim Prezesem Towarzystwa bł. Władysława z Gielniowa. Z jej inicjatywy wykonano tablicę mieszczącą się przy wejściu do naszego kościoła, przybliżającą postać i dokonania naszego Patrona; są tam jego oryginalne teksty pieśni w języku staropolskim.

Aktywnie działała w naszej Parafii, organizując konkursy literackie i historyczne zachęcając tym młodzież do czytania. Prowadziła spotkania Towarzystwa, pogłębiała w nas wiedzę, ufność i wiarę modląc się o dar kanonizacji dla naszego Patrona – modlitwę którą ułożyła, odmawiamy na naszych spotkaniach.

Pałała ogromną miłością do Bł. Władysława i z głęboką wiarą oczekiwała decyzji o Jego kanonizacji.

Basia była osobą przyjazną ludziom i koleżeńską. Miała w sobie ogromną dobroć, którą nas obdzielała. Odeszła od nas wspaniała Parafianka, Nauczycielka, Koleżanka o wielkim sercu i życzliwości. Będziemy o Niej pamiętać!

Halina Runkiewicz, Prezes i członkowie
Towarzystwa im Błogosławionego Władysława

Modlitwa do bł. Władysława z Gielniowa

*Błogosławiony Władysławie,
płomienny kaznodziejo Męki Pańskiej,
Tobie Pan Bóg dał poznać moc Słowa Prawdy,
Światła i Życia.*

*Głosiłeś je rzeszom ponad pięćset lat temu,
dla wzrastania duchowego i odradzania sumień.
Bernardyński poeto, w swojej posłudze duszpasterskiej
układając modlitwy i pieśni w mowie ojczystej
sprawiłeś, że cały lud mógł wielbić Boga i Maryję
w świątyniach, domach i w pracy.*



Basia Kazimierczyk wręcza statuetkę
bł. Władysława z Gielniowa biskupowi Markowi Solarczykowi,
który wygłosił homilię podczas odpustowej Mszy św.
23 września 2012 r. Fot. Bogdan Leśniewski

*Ufamy, że Miłosierny Pan i Ojciec Nasz
pozwoli ogłosić Cię świętym Kościoła Katolickiego.
Błogosławiony Władysławie, oręduj za nami!*

Barbara Kazimierczyk



Od naszego mola książkowego

Kto zabił Jezusa? to fascynująca biografia intelektualna centralnej postaci naszej cywilizacji – Jezusa Chrystusa. Biografia obejmująca dwa tysiące lat badań, sporów, starań o dotarcie do prawdy i zrozumienie oraz jej zamącania i naginania do bieżących potrzeb. Autor prowadzi nas przez gąszcz faktów i interpretacji z wielką erudycją i biegłością, dzięki czemu poznawanie wraz z nim losów wiary chrześcijańskiej staje się nie trudem, ale niezwykłą, porywającą przygodą.

Rafał A. Ziemkiewicz

Refleksję Pawła Lisickiego cechuje erudycja, wrażliwość i uczciwość. Tylko na tej drodze i w taki sposób można uzasadnić i umocnić wiarygodność Ewangelii, a zatem również prawdziwość i wyjątkowość chrześcijaństwa.

ks. prof. Waldemar Chrostowski

Kto ostatecznie odpowiadał za śmierć Jezusa: Żydzi reprezentowani przez Sanhedryn czy poganie, których reprezentował Piłat? Kwestia ta nurtowała

chrześcijan od pokoleń. Autor podkreśla jednak, że teologiczną odpowiedzialność za śmierć Chrystusa ponosili zarówno poganie, jak i Żydzi. Sanhedryn wydał nakaz aresztowania Chrystusa, a potem wyrok śmierci. Piłat zatwierdził wyrok, choć nie musiał, i to on ostatecznie skazał Jezusa na ukrzyżowanie. Mógł Go uwolnić, ale wypuścił przestępcę Barabasa. Książka wprowadza nas w kulisy procesu Jezusa, polemizuje też z niektórymi tezami, które zdomowały się w teologii.

Kto zabił Jezusa?

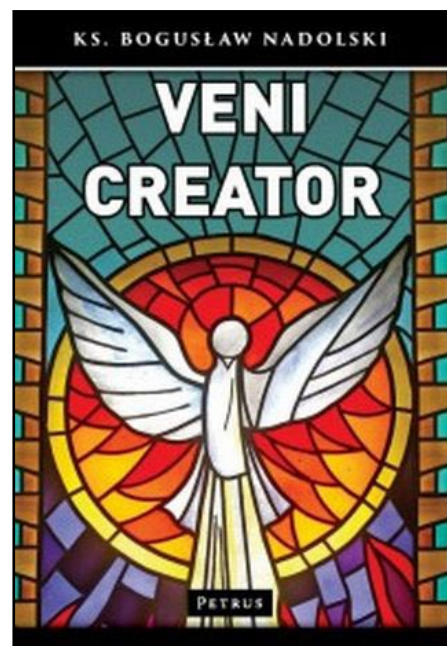
prawda i interpretacje

Paweł Lisicki,

Wydawnictwo

Kraków 2018

„Duch, który umacnia miłość” – to myśl przewodnia publikacji, która trafia do rąk czytelników. Przywoływanie Ducha Świętego w praktyce życia człowieka jest niestety rzadkie, można powiedzieć od święta. Jest ono jakby zapomniane, a przecież Duch Święty jest duszą Kościoła, a w Nim człowieka.



Popularny hymn *Veni Creator Spiritus* – *Przyjdź, Duchu Święty* wykonywany jest w wielu określonych obrzędach, a Duch Boży nieustannie działa w człowieku, w Kościele i w całym świecie.

Przywołane w książce te przypomnienia niechaj stanowią zachętę do działań i refleksji oraz – częstszego niż dotąd – wołania do Ducha Świętego oraz przywoływania Go w swoim życiu.

Veni Creator

ks. Bogusław Nadolski TChr

Wydawnictwo PETRUS

Kraków 2018

Chrzty

11 lutego 2018

Michalina Bieniek

Natalia Kosek

Mikołaj Filip Pruszkowski

Natalia Daria Szymankiewicz

Julian Antoni Zalewski

Zofia Antonina Załuska

Jan Zimiński

17 lutego 2018

Leonardo Gubała

25 lutego 2018

Franciszek Płoszka



Pogrzeby

10 lutego 2018

Elżbieta Biekiet

ur. 16.09.1948, zm. 4.02.2018

14 lutego 2018

Radosław Grzegorz Łuczak

ur. 7.02.1980, zm. 6.02.2018

Poradnia rodzinna

Doradca życia rodzinnego

Dorota Strojnowska

Kancelaria parafialna

środa, godz. 19.00-21.00

Zapisy narzeczonych na indywidualne spotkania przed rozpoczęciem dyżuru. Wymagane są trzy spotkania.

Miedzy pierwszym i drugim spotkaniem konieczna jest miesięczna przerwa.

Zapraszam również na spotkania w sprawach rodzinnych po uprzednim umówieniu się podczas dyżuru.

FOTOBŁYSK

Bogdan Leśniewski

śluby, chrzty, komunie, uroczystości rodzinne i szkolne

☎ Tel. 608 146 110 ☎

Biblioteka parafialna

Zapraszamy Czytelników – dorosłych, młodzież i dzieci –

w niedziele: 10.00-12.00

i w środy: 17.30-19.00

Polecamy literaturę religijną, beletrystykę i lektury szkolne.

Fundacja Academia Iuris

zaprasza osoby potrzebujące pomocy prawnej we wtorki w godz. 18.30-20.30 oraz w czwartki w godz. 19.00-21.00

Prosimy o telefoniczne zapisywanie się na dyżury:

tel. 22 498 72 30



Ruch Światło-Życie
piątek – Msza św. o godz. 19.00
oraz spotkanie w sali katechetycznej

Kościół Domowy

Opiekun: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz



Schola dziecięca

sobota, godz. 10.30, sala Emaus

Grupa „Za Jezusem”: wtorek, godz. 20.45

sala św. Barbary w dzwonnicy

Opiekun: ks. Daniel Malinowski



Misja św. Teresy od Dzieciątka Jezus

Spotkania: II niedziela miesiąca

po Mszy św. o godz. 10.30

sala katechetyczna Domu Parafialnego

Odnova w Duchu Świętym

czwartek, godz. 19.00

Opiekun: ks. Sławomir Goczałek

<http://www.winnicapanawaw.pl>



Mężczyźni świętego Józefa

I i III poniedziałek, godz. 20.00

Opiekun: ks. Grzegorz Suchta

Terminarz parafialny

Msze św.:

Niedziele: 7.00; 9.00; 10.30 (dzieci); 12.00; 13.15
(I niedziela miesiąca w intencji matek oczekujących potomstwa, pozostałe niedziele z liturgią chrzcielną);
18.00 (młodzież); 20.00.

Dni powszednie (pn-pt): 7.00; 7.30; 18.00; 19.00

Soboty: 7.00; 7.30; 18.00 (liturgia niedzielna)

Nabożeństwo ku czci bł. Władysława z Gielniowa

poniedziałek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego

wtorek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy

środa: po Mszy św. o godz. 19.00

Adoracja Najświętszego Sakramentu

po Mszach św. w pierwszą niedzielę miesiąca

wtorek: po Mszy św. od godz. 19.00 do godz. 20.30

piątek: po Mszy św. od godz. 19.00 do godz. 21.00

Wypominki: I i II poniedziałek miesiąca, godz. 18.30

Towarzystwo bł. Władysława z Gielniowa



Spotkania: druga niedziela miesiąca
po Mszy św. o godz. 9.00 w intencji
kanonizacji Patrona i błogosławieństwa
dla Ojczyzny za jego wstawiennictwem

Stowarzyszenie Trudnych Małżeństw SYCHAR

III sobota miesiąca, godz. 18.00



Koło Przyjaciół Radia Maryja

III niedziela miesiąca

Msza św. o godz. 9.00 i spotkanie

Akcja Katolicka – tel. 609 137 849

Żywy Różaniec

I niedziela miesiąca – Msza św. o godz. 12.00

Opiekun: ks. prałat Jacek Kozub



Spotkania biblijne

środa, godz. 20.00

sala św. Barbary w dzwonnicy

Opiekun: ks. Andrzej Szymański



Parafialny Zespół Caritas

Dyżury: wtorek, godz. 17.00-19.00

☎ Tel. 734 154 051 ☎

Konto bankowe: PKO BP SA XVI Oddział W-wa

94 1020 1169 0000 8802 0063 3735

Kancelaria parafialna

poniedziałek – piątek: 9.00-10.00 i 16.30-17.45

sobota: 9.00-10.00

☎ Tel. 22 648 59 11 ☎

e-mail: kancelaria@blwlad.website.pl

Poniedziałek: ks. Proboszcz Czwartek: ks. Sławomir

Wtorek: ks. Daniel Piątek: ks. Zbigniew

Środa: ks. Andrzej Sobota: dyżur

Numer konta bankowego parafii:

PKO BP SA IX O/ Warszawa

ul. Nowogrodzka 35/41

98 1020 1097 0000 7002 0001 0934



Parafia bł. Władysława z Gielniowa
Warszawa, ul. Przy Bażantarni 3

<http://blwlad.com.pl>

Serdecznie zapraszamy do współpracy.

Chcielibyśmy, aby BRAT stał się pismem wszystkich parafian,
by służył przekazywaniu nie tylko informacji, ale także
świadczenia działania Jezusa Chrystusa w naszym życiu.

Zespół redakcyjny:

Dagmara Sankowska, Maryla Metelska, Dorota Olejniczak,
Halina Sadowska, Kazimierz Sadowski, Halina Siwińska
Skład komputerowy – Kazimierz Sadowski, tel. 609-137-849

e-mail: parafia@blwlad.website.pl; kazek@blwlad.website.pl

Opiekun duchowy: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz parafii

Koncert poświęcony pamięci Żołnierzy Wyklętych
4 marca 2018 r.

**ŻOŁNIERZOM
WYKLĘTYM
CZEŚĆ I CHWAŁA**



Wykonawcy:

Anna Potyrała-Listwon – sopran
Jerzy Sawicki

Kwartet Con le Corde:

Izabela Jaskólska-Stańczal – I skrzypce

Claudia Sanjines – II skrzypce

Aleksandra Kiszka-Stefanek – altówka

Marzena Białobrzeska – wiolonczela



Stowarzyszenie Historyczne Polonia Restituta



Fot. Kazimierz Sadowski



Melozzo da Forlì, *Chrystus wjeżdża do Jerozolmy*, 1477-82, Basilica of Santa Casa, Loreto